Nr 245 Kraków, Środa dnia 27 Października 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Listopad zł.	1·35	Na Listopad zł.	1·70
Do końca roku . „	2·70	Do końca roku „	3·40

*Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie** początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony urok.

Przesilenie w Serbji.

Serbja przebyła w ostatnim tygodniu przesilenie gabinetowe. Ministerjum Simicza wniosło nagle dymisję, która została przyjęta, a utworzenie nowego gabinetu, dziś już ukonstytuowanego, powierzył król Wladanowi Georgewiczowi, dotychczasowemu posłowi serbskiemu w Konstantynopolu. O przyczynach tak nagłego przesilenia podano kilka wersyj. Jedna z nich podawała jako powód ostre przemówienie się Simicza w obecności króla Aleksandra z ekskrólem Milanem, w Wiedniu, kiedy młody król bawił tam w powrocie z niefortunnej wyprawy po rękę księżniczki czarnogórskiej. Milan, który był zalotom o rękę księżniczki z domu cetyńskiego przeciwny, miał się zwrócić do Simicza z ostrą w tej sprawie uwagą, w odpowiedzi na co Simicz ekskrólowi bardzo ostro odpowiedział. Niedługo potem nadesłał król Aleksander Simiczowi do Belgradu krótką depeszę, zawierającą zapowiedź powrotu wraz z ojcem. Simiczowi nie wypadało nic innego, jak wnieść dymisję.

Według innej wersji miał Simicz, w czasie nieobecności króla w kraju i bez jego wiedzy, wysłać do Paryża oficera z szczególnem poruczeniem nawiązania z firmami tamtejszemi układu o dostawę nowej broni na spłaty. Z oficerem owym spotkał się w Paryżu król Aleksander i sprawa wyszła na jaw. Pokazało się, iż król innego jest niż Simicz zdania co do środków, jakimi Serbja broń ową miałaby sobie sprawić, i że wogóle wziął bardzo za złe naczelnikowi swego rządu takie działanie po za jego plecami. To swoje zapatrywanie król zakomunikował Simiczowi, który się podał do dymisji.

O ile obie wersje powyższe są prawdziwe, nie wiadomo. Każda z nich mogła być bezpośrednią przyczyną ustąpienia gabinetu Simicza, ale po za niemi był i głębszy powód, który rządy jego uczynił w obecnych warunkach niemożliwymi. Treścią położenia w Serbji jest sprawa konstytucji, datująca się od pamiętnego zamachu stanu z r. 1894, kiedy to król zniósł liberalniejszą Milanowską ustawę zasadniczą z r. 1888, a wprowadził w jej miejsce dawną z r. 1869, przyznającą królowi prawo mianowania pewnej części skupczyny a rządowi znaczny wpływ na administrację gminną, stowarzyszenia i głosy publiczne. Stan ten w radykalnych kołach Serbji wywołał nieustające dążenie do nowej zmiany konstytucji, a Simicz, choć do obozu radykalnego nie należał, nie występował bynajmniej z programem, usuwającym tę sprawę z najbliższego porządku dziennego. W intencji zaś króla leżała myśl przeciwna.

Nowy gabinet składa się przeważnie z dawnych członków partji „postępowej“. Sprawy zagraniczne piastuje w nim sam Georgewicz, finanse Popowicz, stary weteran jeszcze z gabinetów Garaszanina i Nowakowicza, oświatę Andra Georgewicz, sprawiedliwość Kosta Christicz, dyplomata, handel Lozanicz, profesor chemji, sprawy wewnętrzne Andonowicz, „najliberalniejszy“ z obecnych ministrów, wreszcie wojnę i roboty publiczne pułkownicy Vukowicz i Atanowicz, neutralni. — Gabinet ten przedstawia zgromadzenie ludzi poważnych, dalekich od radykalnej roboty politycznej, natomiast oddanych zupełnie krolowi i jego zamiarom. Młody król wiele się spodziewa po swoim nowym rządzie, dowodem tego jest niezwykły sposób, w jaki go zainstalował na urzędzie.

Wystosował mianowicie król do prezesa nowego gabinetu następujący list:

„Kochany Władanie Georgewiczu! Ostatnie wypadki na Wschodzie i niejednokrotnie objawiona przez całą Europę wola utrzymania pokoju, stworzyły dla Serbji tę możność i ten obowiązek, aby wszystkie siły poświęcić załatwieniu kwestyj, które mogą zabezpieczyć jej finansową, ekonomiczną i wojskową potęgę. Z tego okresu zabezpieczonego pokoju w Europie musi Serbja wyciągnąć tę korzyść, aby z płonnych walk politycznych stronnictw, walk, na które straciła aż nadto wiele dla swojego narodowego i państwowego postępu drogocennego czasu, wreszcie się wydobyć, porządek i sprawiedliwość w kraju silnie utwierdzić, jakoteż przez sumienną, bezstronną administrację i przez nienaganne sądownictwo dowieść, że w Serbji prawo jest najwyższym rozkazem. Przez sumienne wypełnianie wszystkich państwowych zobowiązań, przez rozwiązanie kwestji urzędników państwowych, przez reformę szkolnictwa, któraby uwolniła klasy wykształcone od konieczności szukania środków do życia tylko i jedynie w służbie państwowej; przez poważną pracę nad wewnętrzną konsolidacją i postępem Serbji; przez przekształcenie naszej ojczyzny na pewny i silny czynnik pokoju i porządku na półwyspie Bałkańskim — damy dowód, że Europa w swoich wysokich cywilizacyjnych zadaniach zawsze na Serbję liczyć może. W ten sposób przyjaźń całej Europy zachowamy, utwierdzimy, a zarazem okażemy, że o interesach Serbji bez Serbji nie można rozstrzygać. Przez taką pracę przyczynimy się silnie do uspokojenia politycznych namiętności w kraju i stworzymy możność odpowiedniej decyzji w sprawie reformy konstytucji. Każde inne rozwiązanie byłoby jednostronne i z żywotnymi interesami kraju sprzeczne. Dla mnie jest Serbja droższa ponad wszystko inne. Silna i poważna Serbja jest moim ideałem, który odziedziczyłem po przodkach i któremu całe życie chcę poświęcić. Licząc na pańską wypróbowaną miłość ojczyzny i wierność królowi powierzam panu ciężkie, lecz zarazem zaszczytne zadanie utworzenia rządu, któryby wyżej objawione zamiary podzielał. Zadania mojego nowego rządu są tak wielkie, że spełnić ich niepodobna bez zapewnienia ciągłości w kierownictwie spraw państwowych i bez potrzebnego na to czasu. Zapewniam mojemu nowemu rządowi tę ciągłość systemu rządowego i dla skutecznego rozwiązania tych ciężkich zadań konieczny czas. Szczerze życzliwy *Aleksander*“.

List ten, będący niezaprzeczenie niezwykłym objawem w państwie konstytucyjnem, bo daje z góry wyraźną dyrektywę rządowi i poddaje go prawie wyłącznie woli absolutnie pojmowanej władzy królewskiej, napisany więc zupełnie „po ukazu“, robi jednak dodatnie wrażenie silnie zaakcentowaną pieczą o dobro kraju i ludu, które król na pierwszem stawia miejscu. Jest on zarazem silnem uwydatnieniem tej różnicy, jaka powstała między zamiarami króla, a dawniejszym kierunkiem rządu i wogóle publicznego życia w Serbji. „Płonne walki polityczne“, naturalnie o konstytucje, mają być usunięte w dalszą przyszłość. Na bok mają także być usunięte mieszania się w niepewne a dalekie drogi zagranicznych zapędów na Bałkanach; natomiast staranie około skupienia i rozwoju wewnętrznego, około podniesienia się cywilizacyjnego i ekonomicznego kraju ma wziąć sobie za zadanie rząd, któremu król na ten cel, ze swej absolutnej strony przyrzeka dostateczny czas na szerszą pracę.

List taki, w państwie konstytucyjnem o większem niż Serbja wyrobieniu politycznem, byłby oczywiście anomalją; w Serbji wnosi on niezaprzeczenie zdrowe słowo w ów polityczny wirwar, jaki tam powstał. W treści, napisany z niezwykle głębokim zmysłem politycznym, budzi mimowoli myśl o tym wielkich zdolności człowieku, który potrafił zamiast podporą i chlubą, stać się ciężarem i cieniem swego kraju, który z królem Aleksandrem z Wiednia do Belgradu przyjechał i tym swoim przyjazdem przepłoszyć miał ministerjum Simicza...

Fakty i pogłoski.

Warszawa, d. 24 października.

(List zaczerpnięty z Kur. Pozn.).

Polityka ks. Imeretyńskiego. — Teatry hr. Ronikiera i Amfiteatrowa. — Modlitwy w szkołach. — P. Iwanow i jego komitet artystyczny.

Od dość już dawnego czasu krążą tu pogłoski, które zresztą znalazły już drogę i do niektórych pism zagranicznych, o pewnego rodzaju rządach pobocznych, paraliżujących najlepsze chęci ks. Imeretyńskiego. Wymieniają nawet naczelnego prokuratora Turaua i gubernatora warszawskiego Martynowa jako głowy tej kamarylli. Nie wchodzę w to, czy i o ile pogłoski te zgodne są z prawdą. Zważyć jednak należy, że jeśli gdzie, to u nas, przy niezwykłej trudności w zasięganiu autentycznych informacyj, rządzić się wypada w tego rodzaju wypadkach jak największą ostrożnością. To jedno tylko nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pojednawcza polityka obecnego wielkorządzcy Królestwa Polskiego spotyka się z energiczną, choć z samej natury rzeczy zakulisową tylko opozycją szerokich kół tutejszych wyższych i niższych urzędników rosyjskich, osobiście zainteresowanych w utrzymaniu dotychczasowego porządku rzeczy. Opozycja zaś ta tem jest niebezpieczniejsza, że o radykalnej i natychmiastowej puryfikacji tutejszego świata urzędniczego przy ścisłych stosunkach, łączących świat ten z miarodajnemi sferami petersburskiemi, nie może być mowy. Swoją drogą tracić nie należy nadziei, że energji ks. Imeretyńskiego uda się prędzej czy później złamać ten opór, stojący dzisiaj jeszcze na przeszkodzie normalnemu ukształtowaniu się stosunków tutejszych.

Na odbytym przed kilku dniami pod przewodnictwem ks. Imeretyńskiego zebraniu reprezentantów władz tutejszych roztrząsano dwie kwestje, obchodzące w dość wysokim stopniu tutejsze społeczeństwo, a mianowicie kwestję otwarcia w Warszawie politechniki i wydania koncesji na stałe teatry prywatne. Jak wiadomo, o koncesję na tak zw. teatr popularny zgłosił się młody komedjopisarz tutejszy hr. Bogdan Ronikier. Podanie to odrzuciło zebranie znaczną większością głosów. Wbrew jednak dość powszechnemu mniemaniu nie wchodziły tu w grę jakiekolwiek polityczne motywy. Odmówiono koncesji z tej prostej i zdaniem naszem słusznej przyczyny, że petent nie przedstawił dostatecznych materjalnych ani artystycznych gwarancyj. Tak samo zresztą odrzucono podanie znanego pod pseudonimem Old Gentelman publicysty rosyjskiego Amfiteatrowa, który zgłosił się o koncesję na stały teatr rosyjski w Warszawie. Natomiast zebrani oświadczyli się prawie jednomyślnie za otwarciem politechniki, w której obronie przemawiał przedewszystkiem szef sztabu gen. Puzyrewski.

W każdym razie jestto faktem, nie ulegającym najmniejszej wątpliwości, że obecny wielkorządzca Królestwa Polskiego kroczy wytrwale na drodze wyrównywania przeciwieństw pomiędzy ludnością tutejszą a rządem rosyjskim i stara się o zaprowadzenie w obrębie dzisiejszego systemu ulg możliwych. Tak osobistej inicjatywie ks. Imeretyńskiego zawdzięczamy świeże rozporządzenie zaprowadzające w tutejszych zakładach naukowych dla młodzieży katolickiej modlitwy w języku polskim przed rozpoczęciem nauk i po ich ukończeniu. Ustępstwo to tem większe posiada znaczenie, że do niedawna wychowanie publiczne stanowiło główną dziedzinę narodowego i religijnego prześladowania. W pewnym związku z wychowaniem publicznem pozostaje także projekt zakładania w Królestwie Polskiem publicznych czytelń ludowych. Na pierwszy rzut oka zdawaćby się mogło, że czytelnie te, pozostające pod zarządem komisarzy włościańskich, stanowić będą nowy tylko środek rusyfikacji. Że jednak tak nie jest, najlepiej tego dowodzi udział przyznany przedstawicielom miejscowej inteligencji w komitecie, któremu powierzone zostanie urządzenie czytelni. Zmiana to nadzwyczaj ważna z tego powodu, że dotychczas władze tutejsze ze szczegółową troskliwością przeszkadzały wszelkiej bliższej wymianie myśli

pomiędzy naszą ludnością włościańską a innemi sferami społeczeństwa, a przedewszystkiem z przyrodzonymi opiekunami ludu wiejskiego, przedstawicielami większej własności ziemskiej.

Jak wam już donosiłem w jednym z poprzednich listów, miejsce pułkownika Andrejewa na stanowisku prezesa zarządu teatrów warszawskich zajmie od Nowego roku zarządzca tutejszych pałaców cesarskich, jenerał Iwanow. Nowemu prezesowi dodany będzie komitet artystyczny, złożony pomiędzy innymi z szambelanów Karnickiego i Bujny. Wybór ten wywołuje w tutejszych sferach literackich silne oburzenie. Zapewne, że ci panowie z literaturą dramatyczną nie wiele mają wspólnego, a teatr znają wyłącznie z baletu. Swoją drogą, wątpię bardzo, aby powołanie do komitetu artystycznego krytyków i autorów dramatycznych wytworzyło prawidłowe stosunki w naszym teatrze. *S.*

Z MIASTA.

Jubileusz nauczycielski.

Jubileusz nauczycielski p. Seweryny Górskiej miał piękny przebieg. Uczennice, których tysiąc kilkaset kształciło się u niej, powzięły myśl tego obchodu. Pani Karolowa Pieniążkowa stanęła na czele komitetu, którego sekretarką była p. Antonina Szukiewiczówna. Te panie zebrały około tysiąca fotografij byłych uczennic i ofiarowały w albumie, wraz z sumą pieniężną, przeznaczoną na cel dobroczynny. W imieniu uczennic gorąco przemówiła p. Pieniążkowa, ofiarowując te dary jubilatce w jej mieszkaniu. Grono przyjezdnych uczennic, w połączeniu z tutejszemi, przedstawiło się bardzo licznie. Wraz z wydziałem Stowarzyszenia nauczycielek przybyła przewodnicząca p. Wanda Żeleńska, ofiarowując fotograficzną grupę członków wydziału, z wizerunkiem jubilatki pośrodku. Widok kościoła N. Panny Marji i godła nauki, artystycznie wykonane, zdobią karton, mieszczący kilkanaście fotografij. Zaznaczywszy, że taki jubileusz to złote wesele z wybranym zawodem, któremu czcigodna jubilatka wiernie dotrzymała ślubnej przysięgi, oddając mu całe serce i życie, p. Żeleńska podziękowała za trwanie przy instytucji Stowarzyszenia nauczycielek w złej i dobrej doli. P. Seweryna Górska była bowiem pierwszą prezesową Stowarzyszenia i należała do najgorliwszych założycielek. Godzi się więc, aby ta uroczystość odbyła się w samem Stowarzyszeniu i w tym celu rozesłano zaproszenia do nauczycielek i uczennic.

Wieczorem p. Górska podejmowała u siebie przybyłych zdaleka gości; w niedzielę zaś o godz. 11 odbyło się u OO. Kapucynów nabożeństwo na intencję jubilatki. Mszę św. odprawił ks. Wacław, wieloletni przyjaciel pensjonatu.

Około godziny 6 wieczorem gromadzić się zaczęły tłumy zaproszonych w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek. Zebrało się przeszło sto osób. Lokal, którego jedyną ozdobą szafy z książkami, przystrojono dywanami i zielenią. Zakład Józefitów dostarczył mnóstwa prześlicznych krzewów.

Oprócz nauczycielek i uczennic, po większej części zamężnych, widzieliśmy grono poważnych mężów; przybyli bowiem: dyr. Żeleński, dyr. Łuszczkiewicz, dyr. Trzaskowski, pp. Grosse, dr Kwaśnicki, p. Müldner, prof. Aleksandrowicz, p. Ciechomski, dr Ciechanowski, adwokat dr Pieniążek, prof. Żukowski i inni, dyrektorki szkół, rodzina i przyjaciele jubilatki. — Pierwsza przemówiła p. Łuszczkiewiczowa, przybyła z Sokoła, imieniem uczennic, dając w serdecznych słowach barwny obraz życia pensjonarskiego i wyrażając uczucia szczerej wdzięczności i przywiązania. Nastąpiła część muzyczna wieczoru. Panna Szukiewiczówna z p. Aliną Świderską odegrały na cztery ręce kilka numerów z „Albumu Tatrzańskiego" Paderewskiego. Później zasiedli do Trio Żeleńskiego p. Szukiewiczówna i profesorowie Singer i Stingl. Wspaniały fortepian Blüthnera brzmiał świetnie, udzielıła go Stowarzyszeniu uprzejmie p. Gabryelska. Solowe produkcje dwóch poprzednio wymienionych panien, oraz p. Zienkowiczówny wypełniły znaczną część wieczoru.

Od nauczycielek przemówiła bardzo ciepło p. Stefanja Łopuszańska, następnie odczytano nadesłany na cześć jubilatki wiersz p. S. Duchińskiej i mnóstwo telegramów z różnych stron. — Gdy dyrektor Trzaskowski wzniósł zdrowie jubilatki, p. Górska dziękując wszystkim, odezwała się z prostotą, że nie pojmuje doprawdy, za co ta wdzięczność i uznanie ogólne, kiedy ona doznawała najwyższej rozkoszy w pełnieniu swoich obowiązków. więc w tem miała nagrodę prawdziwą, a cała przeszłość wydaje jej się jak słoneczne wspomnienie!

Żegnając wszystkich, jubilatka w ręce prezesowej Stowarzyszenia złożyła podziękowanie dla całego wydziału i urządzającego komitetu, zaznaczając, że właściwie był to również dzień jubileuszu Stowarzyszenia nauczycielek założonego w roku 1872.

Uroczystość ta pełna swobody i serdeczności, pozostanie na długo w pamięci uczestników. Szczera radość z powodu oglądania ukochanej kierowniczki i spotkania się koleżanek przybyłych z Ukrainy, z Litwy, z Królestwa i z Księstwa poznańskiego, miała prawdziwy urok, i to łączenie się dwóch pokoleń w uczuciu oddania hołdu zasłudze i cnocie, rozrzewniające na obecnych sprawiło wrażenie.

Dodać w końcu należy, iż pp. prof. Zakrzewska i Świderska wraz z miejscowemi gospodyniami lokalu pp. Podgórską i Mickiewiczówną, krzątały się koło bufetu, mając grono pań i panienek do pomocy. Całość wieczoru odbyła się świetnie.

Z KRAJU.

Ankieta rolnicza.

W dalszym ciągu obrad ankiety rolniczej prof. dr. Ochenkowski w dłuższym wywodzie przedstawiał, iż każdy musi być za utrzymaniem własności średniej, jako czynnika bardzo ważnego społecznie i ekonomicznie. Własność średnia jest przeważnie szlachecką, więc jej popieranie jest niejako także poparciem w kraju żywiołu szlacheckiego. W Galicji według broszury prof. Tadeusza Pilata pt. „O reformie agrarnej" czytamy, że w Galicji właścicieli obszarów nad 100 do 200 morgów było 345, nad 200 do 500 morgów 777, nad 500 do 1000 morgów 754. Powyższe trzy grupy średnich właścicieli tabularnych z obszarami wyżej 100 m., stanowią 63 prc. wszystkich prywatnych własności tabularnych, posiadających po nad 100 morgów. Średnia ta posiadłość wykazuje przeto znaczny procent, ale, niestety, znajduje się ona dziś w opłakanym stanie, a nadto wskutek wysokich aspiracyj swoich właścicieli i wydatków po nad stan, musi, niestety, zaginąć. Należałoby przeto zezwolić na jej dzielenie. Gdyby synowie właściciela średniej własności dostali posiadłości mniejsze, — t. zw. gospodarstwa folwarczne — musieliby się ograniczać w swych aspiracjach i wydatkach, a nadto wzmocniliby sobą stan średni, do którego wprowadziliby oświatę, a za nią i polepszenie ekonomiczne.

Prof. dr Pilat wykazuje, iż projekt dzielenia średniej własności na mniejsze kompleksy mniejszej średniej własności, nie odpowiada naturze ludzkiej. Każdy ojciec chce, aby jego dzieci lepiej się miały i do „czegoś wyższego" doprowadziły niż on; niechętnie więc dzieliłby swój majątek, aby dzieciom dać mniej, niż on miał. Zresztą należy dążyć koniecznie do utrzymania średniej własności ziemskiej, a dla kraju pożyteczniejszym daleko byłby ruch ku górze, ku podniesieniu niższych warstw, niż ruch ku dołowi.

Prof. Ochenkowski w odpowiedzi podnosi, że on także jest zatem, aby prąd szedł ku górze, aby z włościeli małych wyrabiali się właściciele średni, ale z drugiej strony nie może przeoczyć tego, że większa własność dzieli się sama przez się, a zatem, gdyby wydano zakaz dzielenia tych wielkich majątków, toby się usuwało proces naturalny i przeszkodziło wytwarzaniu się własności średniej, równocześnie i z włościan i z warstwy szlacheckiej.

Na tem porządek obrad nad kwestyonarjuszem wyczerpano i obrady zakończono.

Zabrał wreszcie głos marszałek krajowy hr. Badeni i zamykając obrady, podniósł, że gdy głosowa-

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (33)

Będzie miała przynajmniej kilka tygodni szczęścia i spokoju. Skoro zaś przyjdzie do sił, odzyska zdrowie i równowagę moralną, nabierze znowu chęci do pracy i potrzebnej do walki z życiem energji.

Zresztą czyż dotychczasowy rezultat postępowania z Małgorzatą nie był zachęcającym do próbowania dalszych wysiłków. Od kilku dni wydawała się już ona zupełnie inną istotą. Blada, wychudła, wątła, apatyczna dziewczyna, odzyskała humor, nadzieję, ożywienie. Twarz jej promieniała rumieńcem szczęścia, w oczach przebijało się zadowolnienie i chęć do życia.

Jan czuł się bardzo wzruszonym tą korzystną, a prawie niespodziewaną zmianą. Przed kilkoma dniami poszedł z Małgorzatą do jednego z najsławniejszych lekarzy paryskich. Po zbadaniu długiem i dokładnem, doktor robił bardzo małe nadzieje. Południe, o tak południe, to jedynie może ją ocalić. Nie trzeba tracić ani chwili, jednej godziny zwlekać z wyjazdem. Jan, który nie przypuszczał, że niebezpieczeństwo jest tak poważne chciał dowiedzieć się jeszcze, jaka choroba niszczy młody ten organizm, zapytując z niepokojem i niemą prośbą o zaprzeczenie:

— Suchoty?

Doświadczony lekarz spojrzał na niego z uwagą.

— Newroza, anemja, ogólne wycieńczenie — odrzekł po chwili obojętnie ze zwięzłością właściwą ludziom uczonym, skoro chodzi o określenie pewnej rzeczy, leżącej w zakresie ich specjalności.

Przez kilka dni robiono przygotowania do podróży. Wezwany przez Jana lekarz, raz jeszcze odwiedził Małgorzatę, by ostateczną przed wyjazdem wydać opinję. I ku wielkiej radości porucznika orzeczenie jego już tym razem brzmiało znacznie pomyślniej.

— Nie wiem jakiej okoliczności przypisać tak wielkie polepszenie — mówił uczony profesor. — Czy kuzynka pańska nie otrzymała w ostatnich dniach jakiej radosnej wiadomości, która tak dobrze na nią wpłynęła?

— Jest bardzo szczęśliwa, że może jechać na południe. Nadzieja wyzdrowienia powróciła — odrzekł Jan, nie chcąc wtajemniczać doktora w inne szczegóły.

Skoro zaś ten odszedł, począł zastanawiać się nad tym nagłym, niespodziewanym, a tak radosnym objawem. A więc istnieją usposobienia, na które wzruszenie działa tak silnie, że pod jego wpływem nikną troski i zmartwienia, rozprasza się przygnębienie, gorycz i melancholja?

A Jan tę zmianę mógł uważać za swoje dzieło i myśl ta sprawiała mu roskosz nieopisaną. Rzucał od czasu do czasu na Małgorzatę spojrzenia pełne rzewnej czułości. Jednocześnie zaś począł zastanawiać się nad własnem swem położeniem. Odebrał właśnie przed kilku godzinami list od Odetty. A list ten, który w innych warunkach byłby dla niego szczęściem i nadzieją, sprawiał mu teraz ból nieopisany, gdyż mniemał, iż ukochana przez niego tak gorąco istota, jego siostra, nie wie o niczem, niczego się nie domyśla i miłości raz przyrzeczonej porzucić nie chce. Jan czuł dziwną potrzebę podzielenia się z kimś swoją tajemnicą; słowo współczucia, zachęty, pocieszenia byłoby stało się dla niego nieopisaną ulgą, zmniejszając o połowę jego cierpienia. A jednak nie chciał, nie mógł niczego powiedzieć Małgorzacie, gdyż zbyt cenił swe uczucie dla Odetty i obawiał się, by nie uchybić jej w czemkolwiek wyświetlaniem nieznanego dotąd nikomu, prócz najbliższej rodzinie stosunku.

A jednak Małgorzata wiedziona czysto kobiecem instynktownem przeczuciem domyślała się, iż jest w sercu Jana niezagojona jakaś rana, która mu dolega i sprawia ból dotkliwy. Delikatność jej wrodzona nie pozwalała poruszać od razu tej kwestji, która na razie odgadywała tylko, nie znając jej szczegółów, obiecywała sobie jednak, że na przyszłość po bliższem poznaniu będzie się starała podzielić troskę swego kuzyna i okazywanem mu współczuciem przynieść ulgę i pociechę.

— Dlaczego, Janie mój drogi — spytała po chwili nachylonego nad rozkładem jazdy kuzyna — wybrałeś Hyéres, jako miejsce pobytu dla twej nudnej pacjentki?

Nie przypuszczała nawet, że pytaniem tem dotknęła najdrażliwszej kwestji. Wszak to obok Hyéres, w odległości mil kilku leżała letnia rezydencja margrabiego de Ribeyran, Carqueiranne, w której Odetta miała spędzić kilka miesięcy. Każdego roku pod jesień margrabina wyjeżdżała tam ze swą córką. Pułkownik odwiedzał od czasu do czasu tylko swą żonę i córkę, o ile na to pozwalały mu interesy i obowiązki służbowe. Jan wtajemniczony we wszystkie szczegóły domowego życia rodziny, której do ostatniej chwili był przybranym członkiem, wiedział o tem wszystkiem i to właśnie spowodowało taki, a nie inny wybór z jego strony. Uczynił to prawie bezwiednie i dopiero na pytanie Małgorzaty, stawiające zupełnie przypadkowo kwestję jasno i otwarcie, począł odczuwać pewne wyrzuty. Wszak on teraz właśnie powinien był unikać Odetty i na razie przynajmniej nie starać się o zbliżenie do niej, skoro jeszcze nie ochłonął z gwałtownych wzruszeń dni ostatnich. A jednak Jan począł usprawiedliwiać się i tłómaczyć przed samym sobą ze swych zamiarów i planów.

Pułkownik wprawdzie wyznaczył mu formalnie Paryż, jako miejsce przyszłego pobytu. Ale nie uczynił przecie tego pod rygorem wojskowego posłuszeństwa; był to rozkaz zupełnie prywatny, podyktowany osobistą niechęcią i nie dającym się wytłómaczyć despotyzmem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia nad odpowiedziami na pytania kwestjonarjusza nie było — i gdy niepodobieństwem byłoby żądać, aby każdy z członków ankiety o każdej kwestji wypowiedział swe zdanie, przeto dyskusja ma charakter czysto akademiczny, gdyż trudno byłoby nawet poprowadzić jakąś wytyczną wśród tylu tu wypowiedzianych zdań. Według osobistego czysto subjektywnego wrażenia p. Marszałka, jest powszechna zgoda na to, że zbytnie rozdrobnienie własności mniejszej jest faktem ekonomicznie szkodliwym. Była dyskusja o tem, czy tylko ustawodastwo jest tego przyczyną, czy też i inne okoliczności — ale dyskusja ta była czysto akademiczna. W dyskusji nad sposobami leczenia tego ekonomicznie niezdrowego objawu, co do niektórych punktów zdania były dość zgodne. Mianowicie, gdzie szło o postanowienie minimum parceli, bez związku z minimum posiadania, wszyscy mowcy przemawiali w tym duchu, że utworzenie minimum parceli byłoby rzeczą słuszną i pożyteczną. Dalej marszałek odniósł wrażenie, że większość ankiety wyklucza utrudnienia lub ograniczenia kredytu dla mniejszej własności. Z wyjątkiem głosu hr. Reya, który idzie tak daleko, że żąda niepodzielności gruntu tylko zupełnie nieobdłużonego, pozytywnego zdania, jak daleko miałyby sięgać ograniczenia podzielności, mowca nie słyszał. — Co do podzielności w drodze dziedziczenia zdania były najsprzeczniejsze. Zdanie, ażeby niepodzielność ograniczyć do wypadków dziedzictwa beztestamentowego, nie zdaje mi się, aby odpowiadało opinji większości ankiety. — Natomiast były zdania ze strony członków stanu włościańskiego, iż trzeba umysły do zasady niepodzielności dopiero przygotować, należy u ludu wpierw rozbudzić pojęcie i zrozumienie korzyści takiego postanowienia, tak, ażeby nie było ono rzeczą niejako narzuconą, ale przez lud sam uznaną i praktykowaną. „Co do parcelacji, to prawie wszyscy Panowie jesteście zdania, że parcelacja w zasadzie jest rzeczą w kraju naszym ekonomicznie zdrową i to tak ze względu na tego, który ma być rozparcelowany jak i tego, który ma albo swoją posiadłość powiększyć, lub ma dojść do jakiejś własnej posiadłości. — Większość Panów atoli nie doradzała parcelacji na wielką skalę, któraby przechodziła granice tego, coby mogło dla kraju być pożyteczne. Chciałbym z góry usunąć mniemanie, jakoby ankieta nie przyniosła korzyści. Oprócz pozytywnego rezultatu, tj. zdań objawionych i poruszonych kwestyj, sam fakt, że ankieta zwróciła uwagę kraju na możliwość środków zaradczych, że wywołała dyskusję w szerszych kołach i dyskusję w Sejmie — jest już rzeczą pożyteczną.“

Wydział krajowy nie będzie mógł atoli z obrad ankiety natychmiast zrobić użytku. Nawet w kwestjach, w których wszyscy członkowie ankiety byli jednego zdania, każdy z mowców podnosił inne trudności, tyle jest w nich specjalnych kwestyj, że trudno je w drodze ustawodawstwa krajowego przeprowadzić. Chcąc ustawowo przeprowadzić zakaz rozdrabniania mniejszej własności, musi się przedewszystkiem obmyśleć środek egzystencji dla tych, którzyby byli pozbawieni tych praw, jakie im dziś przysługują. Rzecz ta wymaga czasu, i nie może być ani za miesiąc, ani za dwa przedmiotem specjalnej dyskusji.

W końcu marszałek podziękował członkom ankiety za udział w posiedzeniach i zamknął obrady. Poświęcimy im z naszej strony kilka uwag.

Lwów 24 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ożywienie miasta. — „Ring“ cegielniany i kilka słów z tego powodu. — Sprawa subwencji dla polskiego teatru prowincjonalnego. — Nowości na scenie skarbkowskiej. — Przybycie Sienkiewicza do Lwowa. — Odczyt i raut.

Miasto nasze, przynajmniej w tych sferach, w których zazwyczaj jest dosyć martwe, ożywiło się. Widać to nawet w teatrze, po lożach pierwszego piętra i parterowych, zajętych przeważnie obecnie przez naszą arystokrację, która w znacznej liczbie podążyła do Lwowa, pragnąc uczestniczyć w uroczystości odsłonięcia pomnika Aleksandra hr. Fredry.

„Ring“ piwowarów lwowskich nie został odosobniony. Dowiaduję się, że właściciele cegielń lwowskich w tych dniach skoalizują się w „ring“, wyłącznie tylko w tym celu, aby podwyższyć cenę cegły. Na czele „ringu“ stoi tutejszy Bank hipoteczny i on też, a raczej jego dyrekcja, zajmować się będzie kierowaniem tej ceglanej koalicji kapitalistycznej. „Ringiści“ tłómaczą się tem, że Lwów pod względem budowlanym rozszerza się, mieszkania drożeją i wszystko w mieście drożeje, więc i cena cegły nie może być taka, jaka się praktykuje od lat dawniejszych. Ponieważ innym sposobem, jak ci panowie utrzymują, nie można unormować ceny cegły, gdyż konkurencja fabrykantów stoi temu na przeszkodzie, musiano się udać do sformowania „ringu“, który obejmie wszystkich fabrykantów cegły we Lwowie i przez to wykluczy wszelką konkurencję.

Oczywiście na taką argumentację zgodzić się trudno, a o ile poinformowałem się, a zdaje mi się, że się poinformowałem dokładnie, to ten „ring“ ceglarski nie ma nic innego na celu oprócz zysków, a raczej wymuszenia zysków dla tych kapitalistów, którzy albo mogą czekać na sprzedanie towaru, albo też zakupią go po niższej cenie od mniej zamożnych fabrykantów i potem po wyśrubowaniu sztucznem wyższej ceny, wyciągną z tego duże zyski. Nie trzeba mieć dużo sprytu, aby odgadnąć, że w tem wszystkiem leży spekulacja kapitalistów, ale dziwić się należy, aby instytucja finansowa tak bogata, jak lwowski Bank hipoteczny, przykładała rękę do tyle niezdrowej spekulacji, tem więcej, że robotnicy w cegielniach lwowskich są źle płatni, ciągle grożą bezrobociem i znajdują się w bardzo złych i naprężonych stosunkach do swoich chlebodawców, którzy ich wyzyskują nietylko niską płacą, ale przeciążeniem w robocie i niezwracaniem najmniejszej uwagi na higienę i warunki życiowe robotników. Faktem jest, że właściciele cegielń lwowskich wszyscy, bez wyjątku, porobili majątki i to bardzo znaczne, tak żydzi, jak i Chrześcijanie, a jeśli dziś wytworzył się, czy też za kilka dni wytworzy się taki aljans bezwyznaniowy, to przedewszystkiem będzie on nietylko niezdrowym objawem stosunków handlowo fabrycznych, lecz zamachem spekulacyjnym, któremu żadna instytucja finansowa, opierająca się o głębsze zasady etyczne, nie powinna dawać opieki, a tem mniej obejmować kapitalistyczne kierownictwo.

Żadnymi „ringami“, chociażby one miały nawet pewne pozory słuszności, nie uzdrowi się stosunków handlowych, bo to jest zawsze wymierzony nacisk, który się skrupi na konsumentach.

W Wydziale krajowym zajmują się sprawą udzielenia większej subwencji dla dobrze zorganizowanego teatru prowincjonalnego. Obraduje nad tem osobno wydelegowana komisja, do której należą także: przedstawiciel dyrekcji lwowskiego teatru i trzech artystów, mianowicie pp.: Żelazowski, Myszkowski i Jaworski. Na wniosek prezydenta dra Małachowskiego, który jest również posłem sejmowym, uchwalił Sejm, aby Wydział krajowy zajął się sprawą subwencji dla wzorowego teatru prowincjonalnego i wniosek swój przedłożył na najbliższej sesji sejmowej. Tak, jak dziś rzeczy stoją, wniosek wydziału będzie opiewał na udzielenie takiemu teatrowi prowincjonalnemu 10.000 złr. rocznej stałej subwencji i 6 do 8 tysięcy złr. jednorazowej zapomogi na urządzenie się, oraz zakupno dekoracyj i garderoby. Ale dowiaduję się właśnie w tej chwili, że na tej sesji sejmowej najprawdopodobniej albo wniosek Wydziału wcale przedłożony nie będzie, albo Sejm uchwałę co do niego odłoży do następnego roku. Powodem do odłożenia tej sprawy mają być klęski elementarne, które dotkliwie dały się we znaki w całym kraju, a na które Sejm będzie musiał uchwalić znaczne, nadzwyczajne zapomogi. Wskutek tego komisja budżetowa, mając do rozporządzenia ograniczone fundusze, przedewszystkiem musi myśleć o zaspokojeniu potrzeb ludności dotkniętej klęskami, co wyczerpie w zupełności fundusz, jakim rozporządza, a więc sprawa uposażenia wzorowego teatru prowincjonalnego zaczekać powinna do przyszłego roku.

Nie zdaje mi się, aby kwestja kilkunastu tysięcy złr. odgrywała w funduszach krajowych taką ważną rolę i obawiam się, aby usunięcie tej sprawy na rok przyszły nie zepchnęło jej na zawsze z porządku spraw bieżących. W każdym razie dobrze jest, że Sejm zajmuje się tą sprawą gorliwie, a rzeczą p. dra Małachowskiego jest, jako wnioskodawcy, aby sprawy tej przypilnował.

Od czasu wzmianki mojej o tutejszym teatrze mieliśmy dwie premjery: jednę znaną na krakowskiej scenie, krotochwilę p. Ruszkowskiego p. t.: „Wesele Fonsia“ i to mnie uwalnia od szczegółowej krytyki tej sztuki, drugą stanowi jedna z najnowszych operetek Straussa p. t. „Kwiat miłości“. Jest ona jedną z najnowszych, ale nie odznacza się świeżością. Strauss dźwigający już na barkach siedmdziesiątkę, wykomponował się i oprócz wiązanki walczyków i polek, nic więcej dać nie umie. Dosyć to ładne i dosyć zgrabne, ale banalne i spowszedniałe. Najgorsza rzecz z librettem, które nietylko nie ratuje kompozytora, ale bezbrzeżną płytkością pomysłu krępuje jego fantazję muzyczną. Oschłość libretta ratują mniej więcej lokalne albo czupurne kuplety, które też i na lwowskiej scenie rzęsiście były oklaskiwane. Oklaski takie zbierali pp.: Myszkowski i Radwan. Niezmiernie staranna wystawa, ładne i barwne kostjumy, oraz doskonała reżyserja przyczyniły się bardzo wiele do ożywienia tego „Kwiatu miłości“, w którym prawdziwego zapachu, świeżości uczucia i wdzięku jest bardzo mało.

Dowiaduję się, że Henryk Sienkiewicz z pewnością przybędzie w listopadzie do Lwowa i wygłosi odczyt o bitwie pod Grunwaldem, na rzecz naszego Towarzystwa dziennikarskiego. W sali ratuszowej, połączonej z apartamentami p. prezydenta, ma być dany dziennikarski raut na cześć genjalnego powieściopisarza.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 24 października.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Słówko o położeniu politycznem. — Portret hr. Badeniego. — Wystawa obrazów Wereszczagina. — Nowy bakcylus. — Niefortunny wypadek. — Bankructwo restauratora.

Od czasu rozpoczęcia ery parlamentarnej, to jest od 30 lat, nigdy jeszcze nie było tak gorąco, jak w obecnym czasie. Zdaje sie, że tańczymy na wulkanie i lada chwila nastąpi straszny wybuch, który pogrzebie całą Trans- i Cislitawję, wszystkich ministrów, posłów, Schönererów, Wolfów, Irów, wreszcie żydówkę z Fichtegasse. Wygląda to tak jednak tylko na pozór, gdyż w gruncie rzeczy położenie nie jest tak rozpaczliwe. Całe szczęście dla Austrji, że na czele gabinetu stoi mąż posiadający rękę żelazną. Nie lęka się krzyków obstrukcjonistów, naraził nawet swoje życie w obronie zasad parlamentarnych i posiadając zaufanie monarchy, postanowił skołataną nawę państwową przyprowadzić do portu. Swoją drogą zadanie nie jest łatwe do spełnienia i hr. Badeni potrzebuje wyprowadzić całą swoą ciężką artylerję, by pokonać wrogów zajadłych. Że mu się uda, to więcej niż pewne, ale potrzeba sporego zapasu cierpliwości, która niestety! nie jest cnotą polską. Przodkowie pierwszego ministra wywodzą się jednak z Włoch, a tam politycy potrafią czekać i wyzyskać chwilę odpowiedną. Miejmy więc nadzieję, że będzie dobrze.

Kazimierz Pochwalski, nasz znakomity malarz i zarazem profesor cesarskiej akademji sztuk pięknych w Wiedniu, wykończył teraz wspaniały portret hr. Badeniego. Jest on prezentem ślubnym, ofiarowanym przez prezesa ministrów swojej córce Wandzie, której związek małżeński z hr. Krasińskim, ordynatem opinogórskim, odbędzie się w dniu 28 października, w kaplicy Burgu. Na tym ślubie ma być reprezentowana cała Polska.

W tutejszym „Künstlerhausie“ w tych dniach zostanie otwarta wystawa obrazów Wereszczagina, znanego malarza rosyjskiego. Cykle: „Napoleon I w Rosji“ i „Wojna turecko-rosyjska w 1877 r.“ znajdują się już w salonach „Künstlerhausu“. Inne dzieła przywiózł sam mistrz i osobiście zajmie się ich ustawieniem. Wereszczagin zalicza się do realistów. Z niezwykłą siłą tworzy straszne epizody wojenne, działające na nerwy. To rzeczywistość posunięta do granic ostatecznych. W 1881 r. pozwolono mu wystawić owe obrazy w Petersburgu. Niedługo jednak cieszyły się powodzeniem, gdyż rząd z rozkazu cesarskiego zamknął wystawę. Obrażony malarz przeniósł się do Paryża i zerwał wszelkie stosunki ze swoją ojczyzną.

Egipskie zapalenie ócz jest jedną z najcięższych chorób i przytem bardzo zaraźliwe. Doktorowi Leonowi Müllerowi, docentowi na klinice ocznej radcy dworu dra Fuchsa, udało się odkryć bakcylusa tej choroby. W wielkim sekrecie robił on doświadczenia i dopiero nabrawszy wszelkiej pewności, uwiadomił świat lekarski o swoim wynalazku. W ciężkich wypadkach zapalenia sprawdził, że w oku osiadają całe kolonje bakcylów i działają zabójczo na nerwy oczne. Są one identyczne z bakcylusem influenzy i sądzić należy, że się znajdzie środek na jego wytępienie.

Z Znaimu donoszą o przykrym wypadku, jaki spotkał baronową Seefried, urodzoną księżniczkę bawarską i wnuczkę cesarza Franciszka Józefa. W odkrytym powozie wyjechała na spotkanie swego męża, wracającego z polowania. W drodze konie się spłoszyły i uniosły powóz. Baronowa wypadła z niego, ale dość szczęśliwie, gdyż odniosła lekkie tylko potłuczenia.

Przy Himmelpfortgasse, w pałacu należącym do klubu „Residenz“, którego członkami są sami miljonerzy, przed kilku miesiącami została otwartą wspaniała restauracja. Salony lśniły się od złota i aksamitów. Pokazało się jednak, że miljonerzy bardzo mało jedli, a jeszcze mniej pili i właściciel Brunnarius ogłosił w tych dniach bankructwo. W tak krótkim przeciągu czasu potrafił zrobić 75.000 złr. długu. Wierzyciele zawarli z nim układ, gdyż sądzą, że miljonerzy podczas zimy będą mieli lepszy apetyt i większe pragnienie.

Swój.

Część urzędowa.

Mianowania. Krakowski sąd krajowy wyższy zamianował prowadzącymi księgi gruntowe w IX klasie rangi: w sądzie krajowym krakowskim Apol. Sikorskiego, Ed. Kanhoffera, T. Staszewskiego, J. Rumińskiego i L. Radwańskiego; w sądzie obwodowym tarnowskim J. Marczuka i A. Komperdę; w sądzie obwodowym rzeszowskim W. Wilusza i J. Mazepę; w sądzie obwodowym nowosądeckim J. Tetera i T. Golachowskiego; w sądzie obwodowym jasielskim K. Juszczakiewicza; w sądzie obwodowym wadowickim W. Kamieńskiego.

Konkursy rozpisują: Lwowska Dyrekcja skarbu na kilka posad woźnych przy zarządach salinarnych w Galicji i na Bukowinie z płacą 350 złr. i dwudziestopięcio prc. dodatkiem aktywalnym. Termin do 30 listopada. — Wydział krajowy na stypendjum z fundacji im. Stupnickich i Jankowskich w kwocie 300 złr. dla uczniów wydziału prawa, lub mycycyny uniwersytetu lwowskiego, krakowskiego, lub wiedeńskiego, tudzież w kwocie 200 złr. dla uczniów szkół średnich w kraju, Polaków, lub Rusinów. Termin do 15-go listopada. — Namiestnictwo dalmatyńskie w Zadarze na posadę koncepisty w X kl. rangi i sześciu konceptowych praktykantów z adjutum 500 i 600 złr. Termin do 15 listopada.

KRONIKA.

Kraków dnia 27 października.

Kalendarz kościelny. Dziś środa, Iwona, wyznawcy i Sabiny męczennicy.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

„Pokój! zgoda! dość już wrzawy! Rozwikłane wszystkie sprawy! Skończyć wszystko czas!“ — mówi Hymen w zakończeniu najpiękniejszej szekspirowskiej komedji. Hymen, bożek każdego miasta, zjawia się jutro i w Wiedniu, przynosząc z sobą „błogosławieństw skarby“, zjawia się jak zawsze z symbolami miłości i pojednania. Czy jednak wezwanie jego przeniknęłoby mury greckiej świątyni na Franzensring, czy zostałoby tam przyjęte inaczej, jak gradem wyzwisk i szyderstw? To też Hymen idzie tam, gdzie go gościnniejsze czeka przyjęcie, mija polityczną arenę, a kryje się w zacisze rodzinne pierwszego urzędnika państwa, ażeby skarbami, które rozdziela, wynagrodzić mu przynajmniej w życiu prywatnem tę gorycz, jaką pije bez przerwy w życiu publicznem.

Jest jednak w tem małżeństwie, które się w Wiedniu zawiera, coś, co mu nadaje głębsze i piękniejsze znaczenie, coś, czego pewnie nie zrozumieją Wiedeńczycy, ale co przecież każe nam z szczególniejszą witać sympatją jutrzejsze dzieło Hymenu... Jeżeli bowiem nazwisko oblubienicy stało się od niedawna synonimem polskiej dzielności, energji, odwagi, zdolności do czynu, to z nazwiskiem tego, który ją zaprowadzi do ołtarza, złączone jest uosobienie najszlachetniejszego polskiego idealizmu, polskiej wiary i miłości Ojczyzny, potęgi polskiej myśli i polskiej pieśni... Wnuk Zygmunta Krasińskiego jest dla nas czemś bliższem, niż ten lub ów młody hrabia-ordynat; córka Kazimierza Badeniego jest czemś, co nas bardziej obchodzi niż ta lub owa panna z arystokracji... Cokolwiek bądź ludzie mówią przeciwko znaczeniu i wartości tradycji, nie potrafimy się obronić przed przywiązywaniem do niej wagi, jako do jedynej bussoli, która ma nas prowadzić po nieznanem morzu przyszłości...

Ach! jak rzadko, jak nigdy prawie w ostatnich czasach, potęga polskiego ducha nie szła w parze z dzielnym polskim czynem... Jakże często ludzie ducha szli gdzieindziej, gdzieindziej ludzie czynu... Były u nas osobne i odrębne epoki, w których pracowała myśl, w których wysilała się wyobraźnia, osobne, w których zjawiała się nagle gorączka czynu, czynu na oślep, bez planu i ładu, bez kierunku i zastanowienia.. W pierwszych tęskniono bez granic za tem, aby nareszcie praca myśli wydała owoce, aby umilkły „struny wieszczów“ i aby nakoniec zaświeciła „czynów stal“. A kiedy nareszcie życzeniu temu stawało się za dość, okazywało się zawsze, że cała mozolna praca ducha szła w zapomnienie i że wyczekiwany z takiem upragnieniem czyn wyzwalał się z pętów rozwagi, a stawał się niewolnikiem nerwów i uczucia, leciał bez oporu za pierwszym lepszym prądem, który go porywał i zamiast zbawienia sprowadzał tylko nieszczęście.

Ale nietylko historja, bo i chwila dzisiejsza pozwala nam na każdym kroku obserwować tę niesłychaną przepaść, jaka u nas dzieli pomiędzy sobą oba te czynniki, których sharmonizowanie dopiero stanowić może o szczęściu i przyszłości społeczeństwa. Czyż wśród naszych dzisiejszych stronnictw politycznych czyn i jego powodzenie nie są udziałem i przywilejem tych właśnie partyj i dążeń, w których jest jaknajmniej ducha, a jak najwięcej porywów namiętności i najniższych często instynktów?...

A czyż zdumiewająca bezradność naszych posłów w Wiedniu nie mogących się zdobyć na tak prosty nawet, tak podyktowany sumieniem czyn praktycznego poparcia bez zastrzeżeń jednego ze swoich, który stacza doprawdy zbyt ciężką na barki jednego człowieka walkę — nie jest jaskrawym dowodem tej dysharmonji w naszej naturze...

Obyż więc bożek Hymenu kładąc wieniec Junony na głowę wnuka największego polskiego mocarza myśli, i córki jednego z najwybitniejszych polskich ludzi czynu, sprawił ten cud, aby odtąd w naszem społeczeństwie nie było tej, jaka istnieje, rozbieżności pomiędzy duchem a czynem, i aby na przyszłość polska żelazna ręka z polską genjalną myślą łączyły się w jeden organizm społeczny... △

* **Konsystorz książęco-biskupi** czyni starania u władzy o systemizowanie posady wikarjusza przy kościele parafialnym św. Krzyża, z uwagi że posada wikarjusza przy tym kościele już istniała, że do parafji należy Biały Prądnik i że koniecznem jest aby odprawiane były w każdą niedzielę i święto po dwa nabożeństwa, wreszcie że wikarjusz w obrębie parafji zwykł pełnić w szkołach obowiązki katechety.

* **Rada miejska** odbędzie we czwartek dnia 28-go b. m. posiedzenie nadzwyczajne. Przedmiotem obrady będzie przedewszystkiem projekt kontraktu z Towarz. tramwajowem.

Sekcja IV. Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 25 b. m. pod przewodnictwem ks. kan. dra Spisa uchwaliła, przedstawić Radzie miejskiej wniosek, udzielenia subwencji w kwocie 10.000 złr. płatnych w trzech ratach rocznych po 4000, 3000 i 3000 na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki. Subwencja ta jednak będzie mogła być wypłaconą dopiero wówczas, gdy komitet wykaże, iż fundusz budowy pomnika doszedł do wysokości 40.000 złr. a nadto pod zastrzeżeniem, że cały pomnik będzie w kraju wykonany i że uchwały komitetu odnoszące się do budowy pomnika, podawane będą do abrobaty Prezydenta m. Krakowa.

Następnie uchwaliła sekcja udzielić dodatkową subwencję 150 złr. na sprawienie narzędzi dla nauki zręczności (Slöjd). Zatwierdzono skład grona nauczycielskiego dla kursów dopełniających przy szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki a mianowicie: dra Jana Bystronia do historji literatury niemieckiej, dra Franc. Czernego do geografji, dyr. Antoniego Gettlicha do pedagogji, dra Maksym. Kraweczyńskiego do historji literatury francuskiej, dra Jerzego hr. Mycielskiego do historji sztuki, p. Władysława Pochwalskiego do rysunków, p. Romana Szpitzera do historji czasów nowszych, dra Józefa Tretiaka, do historji literatury polskiej i dra Anatola Lewickiego do historji polskiej... W końcu Sekcja zastanawiała się nad uzupełnieniem komisji teatralnej w miejsce ś. p. Adama Asnyka.

* **Towarzystwo muzyczne** zaprosiło słynny kwartet czeski na sobotę dnia 6 listopada b. r., pragnąc uprzystępnić członkom swoim usłyszenie kilku utworów muzyki kameralnej w wybornem wykonaniu, po stosunkowo bardzo przystępnej cenie. Na program składają się utwory Beethowena, Dworaka i Schumanna.

* **Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie**, zawiadamia, iż w piątek dnia 29 b.m., o godzinie 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Rynek gł., l. 17 II piętro odbędzie się Walne Zgromadzenie. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2) Sprawa zmiany statutu dla sądu polubownego w myśl reskryptu Namiestnictwa. 3) Wnioski członków.

W razie braku kompletu, odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 8 wieczorem bez względu na liczbę obecnych członków.

* **Zażalenie**. Otrzymujemy następujące pismo od urzędników państwowych w r 1867 emerytowanych: Przy reorganizacji władz administracyjnych i sądowych w roku 1867 zostaliśmy wskutek nadwerężenia sił i zdrowia w czasie czynnej służby jako do dalszej pracy niezdolni w stan spoczynku postawieni, i wymierzono nam wedle ilości lat służby $1/3$ część lub połowę pobieranej aktywalnej płacy 367 złr. 30 ct. lub 420 złr. w. a. to jest 122 złr. 50 ct. lub 210 złr. tytułem rocznej emerytury. Od tego czasu stosunki i okoliczności znacznej uległy zmianie, groźne klęski elementarne, prawie co roku się powtarzające, szerzą głód i nędzę, sprowadzają niesłychaną drożyznę, która coraz więcej się rozszerza i coraz groźniejsze przybiera rozmiary; emerytura nasza zeszła prawie do minimum i stała się nie wynagrodzeniem za kilkunastoletnią szczerą i uczciwą pracę w służbie państwowej ale raczej jałmużną. Przy tej nędznej emeryturze, przy nieudolności do pracy dla braku sił i zdrowia przy sędziwym wieku, znosi się tę smutną i przykrą dolę, dźwiga się ten ciężar syzyfowy z chrześcijańską prawie cierpliwością i stoicką wytrwałością w nadziei lepszej przyszłości. Wedle § 1 ewentualnie § 2 pomienionej ustawy, gdyby nie zawierała owego ograniczenia należałoby im się tytułem emerytury 400 złr. w. a. jako najniższa kwota dla urzędników przeznaczona. Jestto sprawa bardzo ważna i piekąca, bo rozchodzi się o złagodzenie i polepszenie gorzkiej i smutnej doli dla wielu ludzi tego od dawna wyczekujących. Byłoby zatem rzeczą godziwą i sprawiedliwą, ażeby koło polskie tak gorliwie i szczerze o polepszenie bytu materjalnego urzędników państwowych się starające, wyjednało w Radzie Państwa zmianę § 16 ustawy emerytalnej z dnia 14 maja 1896 r. w tym kierunku, ażeby ustawa ta miała za stosowanie do wszystkich urzędników nie wyłączając i urzędników w roku 1867 emerytowanych.

* **Obraza Majestatu**. Na wniosek zastępcy prokuratora, radcy sądu krajowego, p. Raczyńskiego, trybunał orzekający, pod przewodnictwem radcy apelacyjnego, p. Stebelskiego, prezesa sądu krajowego cywilnego, skazał 18-letniego żyda, Józefa Schema ze Swoszowic, za zbrodnię obrazy Majestatu na dwa miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

* **Zwłoki noworodka**. We wtorek o godzinie 9-tej rano budownictwo miejskie zawiadomiło dyrekcję policji, że w kanale na gruntach ogrodu, należącego do Bibljoteki Jagiellońskiej, znaleziono zwłoki noworodka. Po godzinnem śledztwie, przeprowadzonem przez komisarza Dziewińskiego i ajenta J. Karcza, sprawdzono, że owego czynu dzieciobójstwa dopuściła się Ludwika Stasińska, służąca w Bibljotece Jagiellońskiej, która jak smutnej pamięci kasjer miejski, symulowała ból zębów, lecz się w końcu do zbrodni przyznała.

W sprawie odnogi kolei z Krakowa do Kocmyrzowa i Barana a dalej do Miechowa, odbyła posiedzenie komisja reambulacyjna i ekspropriacyjna pod przewodnictwem starszego komisarza starostwa p. Bukowczyka, w skład tej komisji wchodzili: p. Mikuli radca budownictwa z ministerstwa, radcy miejscy pp.: Rotter, Nowacki i Kwiatkowski. Komisja obeszła grunty miejskie na Grzegórzkach, przeznaczone na wywłaszczenie, nie znalazłszy żadnej przeszkody. Delegacja Rady postanowiła przedstawić Radzie miejskiej wniosek odstąpienia na ten cel gruntów miejskich bezpłatnie, zyskując w zamian korzystne dla miasta koncesje. Wreszcie uchwalono uzyskać u władzy koncesję na budowę tej kolei. O koncesję stara się żyd Judkiewicz!!!

* **Kronika policyjna**. Włościanka z Proszowic chcąc zakupić wapno w Podgórzu, wynajęła chłopa z Grębołowa za furmana nie znając go zupełnie. Kiedy włościanka odeszła od wozu na Dajworze, poczciwy kmiotek uciekł z wozem naładowanym wapnem. Za zbiegłym urządzono natychmiastowe śledztwo policyjne. — Pan J. Glix obywatelka z Wawrzyńczyć w Król. Pol. wracając we wtorek o zmierzchu z Krakowa do Król. Pol. została za rogatką mogilską okradziona. — Sprytny złodziej wozowy, za którym policja już zarządziła śledztwo, wykradł tuż z pod siedzenia wózka starą walizkę ze złotym zegarkiem genewskim Nr. 3967 i różnemi ubraniami oraz bieliznę wartości około stu złr. — Ekspres Nr. 3 otrzymał we wtorek od nieznajomej pani czarno ubranej książeczkę kasy oszczędności na przeszło tysiąc złr. z poleceniem podniesienia z kasy 900. Pieniądze miał ekspres owej pani wręczyć w umówionej godzinie w urzędzie pocztowym. Nie zastawszy jej na miejscu, ekspres pieniądze wraz z książeczką zdeponował w tutejszej dyrekcji policji.

* **Z dyrekcji kolei** donoszą nam: Z dniem 18 października br. została otwartą dla ogólnego ruchu przestrzeń Cervignano — granica włoska, z przedłużeniem na terytorjum włoskiem, aż do stacji S. Giorgio di Nogaro. Rewizja cłowa odbywa się w kierunku do Włoch w S. Giorgio di Nogaro, zaś w kierunku z Włoch w Cervignano.

* **Z dyrekcji poczt** piszą do nas: Z dniem 1 listopada b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Nawojowa, powiat Nowy Sącz. Urząd ten będzie połączony za pomocą dzienne jednorazowej poczty pieszej kursującej między Nowym Sączem a Łabową.

Wiec ruski zwołany do sali Domu narodowego na dzień 1 listopada br., został przez policję zakazany. Inicjatorowie wiecu wnieśli rekurs do namiestnictwa.

W sprawie nauczycieli. Na posiedzeniu zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie uchwalono tekst petycji, która zostanie wniesiona do Rady państwa i ministerstwa kolei, celem uzyskania zniżenia cen jazdy na kolejach skarbowych dla nauczycieli, nauczycielek i katechetów szkół ludowych, za okazaniem odpowiednich legitymacyj.

Udaremniona procesja. Z Krzeszowic piszą do nas: W wielki czwartek 1897 r. wyruszyła wieczorem wedle dawnego zwyczaju procesja do kościoła w Porębie przy pochodniach, na czele szedł Roman Etryk, niosąc krzyż trasparentowy z wyobrażeniem męki Pańskiej oświecony wewnątrz świecami, a za nim szedł przewodnik procesji Walenty Ryczkiewicz odczytujące pieśni nabożne. Gdy procesja do Poręby się zbliżyła, poczęto gasić pochodnie, a w tej chwili nadjechał wóz, z którego wyskoczyli dwaj po za służbą będący żandarmi Czajkowski i Zegarowicz i kazali gasić resztę pochodni, czemu pobożni zadość uczynili. Jak świadkowie: Roman Etryk, Jan Miękiński, Walenty i Stanisław Walczyńscy, Walenty Ryczkiewicz, zeznają czuć było wódkę od obu żandarmów, tem się więc tłomaczy, że nie poprzestali na zgaszeniu pochodni, lecz Czajkowski szarpał Etryka i Ryczkiewicza tak, że krzyż z Męką Pańską pękł i upadł na ziemię, a Ryczkiewiczowi książka nabożna na ziemię upadła. Gdy Ryczkiewicz zapytał, kto taką ustawę wydał, aby procesji zabraniać, która od niepamiętnych lat się odbywa, odparł żandarm: „Ja taką ustawę wydałem. Aresztuję cię“. Wnuk Ryczkiewicza, Walczyński, ozwał się do żandarma: „Bój się pan Boga! Sam jesteś katolikiem!“ Na to odparł żandarm: „Stul pysk świniaku, bo dostaniesz w mordę i pójdziesz z dziadkiem do aresztu!“

Stanisław Walczyński podaje, że żandarm Czajkowski dobył pałasza przystępując do Ryczkiewicza, Ryczkiewicz podaje, że wyjął szablę na 12 letniego chłopaka Nocułę — furman żandarmów podał, że żandarmowi przy wyskoczeniu z wozu szabla wypadła, lecz ją schował — zresztą po zgaśnięciu świec w krzyżu było ciemno, a dotąd zapełściu uczestnicy procesji nie widzieli dokładnie zajścia z szablą. Dzieci Józefa Zastawnika uciekłszy przestraszone z procesji podały, że żandarmi bili ludzi. Gdy uczestnicy procesji nie stawiali żadnego oporu i zabierali się do powrotu wykrzykując, że żandarmi obrażają Pana

Boga, umitygował się żandarm Zegarowicz rzekłszy do Czajkowskiego aby dał spokój, poczem obaj żandarmi odjechali.

W następne dni rozeszła się wieść po okolicy o udaremnieniu procesji, lud ogólnie oburzony zachęcał uczestników procesji do dochodzenia krzywdy, a wtedy sześciu mieszkańców Alwernji wniosło skargę na żandarmów. W piśmie „20 oddziału ck. żand. w Białej z d. 27 kwietnia 1897 Nr 258“ oświadczył naczelnik tegoż oddziału p. Migula, że nie znajduje w postępowaniu żandarmów nic karygodnego — i prosi sąd o ukaranie 6 skarżących Alwernjan i pisarza skargi za oszczerstwo żandarmów.

Prokuratorja państwa objęła zastępstwo obrażonych żandarmów Czajkowskiego i Zegarowistrza — skutkiem czego dnia 23 października 1897 r. odbyła się przed sądem w Krzeszowicach przed sekretarzem p. Czaszem rozprawa, na której przesłuchiwani potwierdzili w zupełności powyższe opowiadane zajścia, a sędzia nie poprzestając na zapewnieniu p. Miguli, iż tu niema nic karygodnego, po stronie żandarmów — dopuścił dalszych świadków na prawdziwość skargi Alwernjan. O wyniku nie zaniedbamy donieść w swoim czasie.

* **Wymowne.** Inspektor policji miasta Chrzanowa p, Kalinowski, nie mogąc nauczyć tutejszych żydów przez cały czas służby czystości w mieście, zrezygnował dobrowolnie z posady, na której dziewięć lat pracował wśród ciężkich warunków.

* **Chleb dla swoich.** Z Nowego Targu piszą do nas: Mimo starań nie możemy skłonić kupca katolika, biegłego w dziale bławatnym i galanteryjnym, do osiedlenia się w naszem mieście, wskutek czego zmuszeni jesteśmy tego rodzaju artykuły nabywać u żydów. Obecnie trafia się najlepsza sposobność do osiedlenia się tu, gdyż jeden z dawnych katolickich kupców zwija swój interes i gotów byłby odstąpić takowy komu innemu. Przemysłowiec mający mały kapitalik, rzutny i pracowity, znajdzie w Nowym Targu piękne źródło zarobku, zwłaszcza że miasto wskutek budowy kolei i sądu obwodowego bardzo się rozwinie. Reflektanci otrzymają na miejscu wszelkie wyjaśnienia, a w razie osiedlenia się mogą liczyć na poparcie całego powiatu.

* **Znaczna kradzież djamentów.** Z Antwerpji rozesłano gończe listy za złodziejem djamentów. Mianowicie we wrześniu b. r. sensal djamentów, niejaki Franciszek Schanzer, rodem z Krakowa, popełnił wiele kradzieży drogich kamieni na szkodę wielu kupców djamentów w Antwerpji. Szkodę obliczają na 50.000 franków; złodziej 28 z. m. zbiegł z Antwerpji; jest on 170 ctm. wysoki, włosy, oczy i brodę ma ciemne, wygląd chorobliwy.

Nekrologja. Ś. p. Feliks Włocki, rodem z Królestwa, były właściciel apteki w Jaworznie i długoletni kierownik apteki w Chrzanowie w 75 roku życia opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 21 października w Chrzanowie. Zmarły odznaczał się słodyczą w obejściu i prawością charakteru, powszechnie też był lubiany. Pogrzeb odbył się w asystencji miejscowego i zamiejscowego Duchowieństwa przy licznym udziale publiczności dnia 23 b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Ukazał się trzeci zeszyt jednego z najpiękniejszych wydawnictw polskich „Kraj w obrazach“. Tym razem widzimy cały szereg widoków pamiątkowych budowli warszawskich i w Królestwie Polskiem. Wszystkie odbitki wykonane są nietylko starannie, ale wielce artystycznie. Wydawnictwo p. Woźniaka powinno się znaleść w każdym polskim domu w myśl słów poety: „Cudze chwalicie, a swego nie znacie“.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę, 27 października: **„Na cel dobroczynny“**, kom. w 4 aktach Fr. Schönthanc i G. Kadelburga (po raz 4).

We czwartek: 28 października: **„Prima ballerina“**, krot. w 3 aktach R. Bluma i R. Toché (po raz 2).

W piątek, 29 października: **„Słowo honoru“**, sztuka w 4 aktach Otto E. Hartlebena (popul.).

W sobotę, 30 października: **„Szwaczki“**, komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego (nowość).

W niedzielę, 31 października: **„Szwaczki“**, kom. w 3-ech aktach M. Bałuckiego (po raz 2).

W poniedziałek, 1-go listopada: **„Szwaczki“**, komedja w 3 akt. M. Bałuckiego (po raz 3).

We wtorek, 2 listopada: **„Młynarz i jego córka“**, dramat ludowy w 5 akt. Ed. Raupacha.

HUMOR.

Ze świata dziecęcegó.

Dama przychodzi z wizytą do mamy, która po pewnym czasie wychodzi po coś do drugiego pokoju. Maleńka Józia przez cały czas wizyty siedzi na krześle, jakby przykuta do miejsca.

— Chodźno do mnie, maleńka — rzecze dama — powiem ci coś do uszka.

— Nie mogę — odpowiada poważnie Józia.

— Dlaczego?

— Mama nie kazała mi się ruszać z miejsca, bo w krześle, na którem siedzę, jest w pokryciu dziura...

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 26 października (w południe). Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: Stanisława Matkowskiego ze Szczerca do Stryja, Józefa Tabińskiego z Mostów wielkich do Nadwórny, Karola Ilgnera z Borynia do Szczerca, Bernarda Grossmana z Lutowisk do Mostów wielkich, Józefa Habera z Żabiego do Mikołajowa.

Wiedeń 26 paźdiernika (w południe). Minister rolnictwa zamianował adjunkta inspekcji lasów Rudolfa Szyszkowicza komisarzem tego urzędu.

Wiedeń 26 października (w poł.) *Fremdenblatt* donosi, że prowizorjum ugodowe nawet w tym wypadku zostanie przeprowadzone, jeżeli parlament austrjacki sprawy tej nie załatwi.

Budapeszt 26 października (w południe). W toku dyskusji nad kwestją indemnizacji w Sejmie prezydent ministrów Banffy oświadczył w imieniu rządu, że nie uważa za stosowne niesłuszne wyzyskiwanie dla Węgier zawiłego położenia Austrji. Nie należy podmulać podstawy, na której opartym jest wzajemny stosunek obu połów monarchji. Prezydent ministrów twierdzi to na podstawie tego, że nie uważa za korzystne dalszego roztrząsania tamtejszych (cislitawskich) stosunków, oraz, że rząd węgierski nie chce naruszać umowy polegającej na nierozerwalnej podstawie, bo na sankcji pragmatycznej, i nie chce przyczyniać się do dalszego rozwoju niemiłych stosunków w owej połowie państwa. Przeciwnie rządu węgierskiego życzeniem jest dążyć do tego, aby i w Austrji panowało nadal konstytucyjne życie i dalej się rozwijało, i aby przyszło do umowy ugodowej z Austrją. Rząd pragnie, aby uważano za niemozliwe rządy niekonstytucyjne w Austrji. Jeżeliby jednak stosunki miały się inaczej ukształtować, to rząd węgierski będzie uważać za swój obowiązek trzymać się ściśle litery prawa, oraz przedsięwziąć niezbędne środki do przeprowadzenia prawomocnych ustaw, przysługujących Węgrom i do przedłożenia ich parlamentowi.

Karlsruhe 26 października (w południe). Mniemają tu, że przyczyną nieporozumienia między księciem badeńskim a carem są plany co do ślubu księcia Maksymiljana, syna zmarłego księcia Wilhelma. Inni mówią o nieporozumieniach pomiędzy cesarzem Wilhelmem a carem, których powodem miał być wielki książę. Pogłoski te zresztą nie są do skontrolowania. Faktem jest, że po odmówieniu wizyty wynikła między Karlsruhe i Berlinem żywa wymiana depesz, o których treści nic nie wiadomo dokładnie. Wielkoksiążęca para bawi od soboty w Baden-Baden, gdzie wczoraj po południu przyjęła kanclerza niemieckiego. Zdaje się, że co do gorączkowego, acz osobliwą formą carskiej odmowy usprawiedliwionego postąpienia w. księcia, dwór w Berlinie zażądał sprawozdania. Organ urzędowy zachowuje o całej aferze milczenie.

Berlin 26 października (w poł.) Dzienniki niemieckie tłómaczą fakt nieprzyjęcia wielkiego księcia badeńskiego przez cara nieporozumieniami, jakie istnieją między dworem badeńskim a hesskim. Dyplomacja do wypadku tego nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi.

Rzym 26 października (w południe). Wylewy, spowodowane oberwaniem się chmur, zrządziły wielkie szkody w kilku prowicjach, zwłaszcza w Ankonie, Forli, Terramo i Rawennie. Zginęło 10 ludzi. Zawaliło się kilaka domów i mostów. Komunikacja została. przerwana.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 27 października (rano). Przybył tu marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni.

Wiedeń 27 października (rano). Wczorajsza deklaracja Banffy'ego w Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego wywarła tu ogromne wrażenie. Wśród obstrukcji zapanowało niesłychane przygnębienie. Wszystkie dzienniki zajęte są tą deklaracją. — *N. fr. Presse, Volks Ztg, N. Wiener Journal* otwarcie występują przeciw Węgrom, zarzucając im współwinę w zamachu stanu w Austrji. *Tagblatt* Szepsa otwarcie wyznaje, że deklaracja Banffy'ego okazała mylność wszystkich politycznych rachub obstrukcji. *Vaterland* poleca deklarację bacznej uwadze obstrukcji, ale i większości, bo obawia się, że w razie, gdyby zaszła ewentualność, wskazana przez Banffy'ego, okaże się przewaga Węgier nad Austrją. Niewypowiedzianą myślą *Vaterlandu* zdaje się być: konieczność złamania obstrukcji i parlamentarne przeprowadzenie prowizorjum ugodowego.

Fremdenblatt donosi z Pesztu: W kołach dobrze poinformowanych dają następujący komentarz do wczorajszej deklaracji Banffy'ego: Rząd węgierski już przed niejakim czasem zwrócił się do rządu austrjackiego z zawiadomieniem, że gdyby prowizorjum ugodowe do połowy listopada nie przyszło do skutku, będą potrzebne pewne przedwstępne kroki co do dalszego załatwiania spraw wspólnych. Na wypadek odroczenia austrjackiej Rady państwa na nieograniczony czas, uchwalił już rząd węgierski dalszy sposób postępowania co do traktatu cłowo-handlowego. Co się tyczy wspólnych ministerstw, to sprawy armji wspólnej i polityki zagranicznej nie wchodziłyby pod obrady delegacyj, ale pod obrady Sejmu wiegierskiego. Odpowiedzialność za sprawy zagraniczne objąłby w Węgrzech Banffy, jako zastępca ministra spraw zagranicznych. a odpowiedzialność za armję bar. Fejervary. Rząd węgierski odrzuca zasadniczo unję personalną. Co do kwoty, to cesarz ma prawo wyznaczania jej na rok.

Wiedeń 27 października (rano). *Wiener Allg. Ztg.* donosi z Berlina, że heska para wielkoksiążęca, oraz księżna Marja, siostra Aleksandra III wpłynęły na cara, by odmówił przyjęcia w. księcia badeńskiego. Przyczyną nieporozumia mają być stanowczo familijne spory.

Wiedeń 27 października (rano). Pierwszy wiec delegatów kas raifeisenowskich rozpoczął wczoraj swoje obrady pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Gudenusa. W zebraniu wzięli udział: minister rolnictwa hr. Ledebur, tudzież przedstawiciele ministerstw rolnictwa i skarbu, Namiestnictwa i Towarzystwa rolniczego, delegaci kilku prowincyj, jakoteż prof. Materna z Heidelbergu.

Po przywitaniu uczestników przez marszałka Gudenusa, zabrał głos minister rolnictwa i oświadczył, że czterokrotne przedłożenie Radzie państwa projektu ustawy o rolniczych stowarzyszeniach zawodowych jest dowodem szczerej chęci rządu, by przyjść z pomocą gospodarstwu rolnemu, jednakowoż wobec tak ciężkich klęsk elementarnych powinni rolnicy myśleć o samopomocy.

Po przywitaniu zebranych przez wiceburmistrza m. Wiednia, Neumayera, Licht wypowiedział życzenie, aby rząd wziął w ręce zarząd tychże kas i przeprowadził jednolitą ich organizację. Türk wnosi, aby stworzono centralny zarząd i wybrano wydział, do któregoby należeli reprezentanci wszystkich krajów. U rządu trzeba się postarać o znaczniejszą pomoc. Licht domagał się utworzenia osobnego wydziału związków rolniczych przy ministerstwie rolnictwa. Dotycząca rezolucja została przyjęta, a Wydziałowi krajowemu poruczono jej wykonanie.

Budapeszt 27 października (rano). *Budap. Corresp.* omawiając komentarze *Fremdenblatta* do znanej deklaracji Banfyego w sejmie węgierskim, półurzędownie zaprzecza trafności i konkluzjom tego komentarza.

Budapeszt 27 października (rano). Izba deputowanych została odroczona aż do 3 listopada.

Budapeszt 27 października (rano). Cesarz odjechał wczoraj o godzinie 2 po południu w towarzystwie ochmistrza dworu ks. Lichtensteina i adjutanta przybocznego barona Kulmera na polowanie do Gödöllö. Cesarz powróci do Budapesztu prawdopodobnie we środę.

Budapeszt 27 października (rano). *Pester Loyd* omawiając oświadczenie Banffyego, wyraża nadzieję, że ostrzegawczy głos Banffyego znajdzie w Austrji głos. Jeśli nie, w takim razie naród węgierski, nie wstąpi wzorem indyjskich wdów na stos całopalny dlatego, że austrjacki konstytucjonalizm sam siebie chce skazać na zagładę.

Wenecja 27 października (rano). Międzynarodowa wystawa sztuk pięknych przedłużoną została do 7 listopada.

Tryest 27 października (rano). Wszyscy robotnicy magazynowi i tragarze spedytorów tryesteńskich zawiesili pracę, żądając podwyższenia płacy o 30 procent, skrócenia czasu pracy i innych ustępstw. Spedytorowie odmówili tym żądaniom, wskutek czego transporty kolejowe i morskie po większej części wstrzymane. Spokój nie został dotychczas zakłócony.

Berlin 27 października (rano). Jako przyczynę nieporozumienia między carem a księciem badeńskim, podają wyrażenia, użyte na dworze badeńskim o zmianie wyznania przez carową, oraz nieudały plan małżeński. Niezręczne wystylizowanie odpowiedzi carskiej na zapowiedzenie przyjazdu ks. badeńskiego przypisują jednemu z heskich urzędników dworskich.

Petersburg 27 października (rano). Ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i rolnictwa poleciło zbadać przyczyny imigracji i osiedlenia się obcych poddanych w zachodnim kraju i wychodźctwa ludności tego kraju do wnętrza państwa. Również polecono specjalnej komisji zająć się zbadaniem liczby, rodzaju zatrudnienia i t. d. obcokrajowców, a zwłaszcza robotników fabrycznych, majstrów i innych, mieszkających w prowincjach nadbałtyckich.

Petersburg 27-go października (rano). *Petersburskie Wiedomosti* donoszą że ks. Imeretyński, jenerał-gubernator Królestwa Polskiego, otrzymał z ministerjum spraw wewnętrznych nowy statut dla miast Królestwa, do wydania o nim opinji.

Madryt 27 października (rano). Królowa hiszpańska zachorowała dość poważnie,

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 26 paździerika (w południe). **Dep. dr Kathrein, prezydent Izby poselskiej zrezygnował. Powodem rezygnacji były nieporozumienia na wczorajszem pos edzeniu prezydjalnem. Dr. Kathrein wyjechał już do Hall i jak mówią ma nawet zamiar złożyć mandat poselski. Kandydatami na opróżnione stanowisko prezydenta Izby są deputowani: Fuchs i Ebenhoch z katolickiej partji ludowej.** Wybór dr Ebenhocha zależy w zupełności od decyzji katolickiej partji ludowej.

Wiedeń 26 października (w południe). W kurytarzach parlamentarnych krążyły pogłoski, że jeśli lewica do soboty przeszkadzać będzie załatwieniu prowizorjum ugodowego, parlament zostanie zamknięty. Pogłoski te zdają się być mylne. Natomiat prawdopodobnem jest, iż jeśli Izba do dnia 15 listopada sprawy prowizorjum ugodowego nie załatwi, parlament zostanie odroczony.

Wiedeń 26 października (w południe). Związek socjalno-demokratyczny zgłosił dzisiaj w Izbie posłów wniosek o postawienie rządu w stan oskarżenia z powodu rozporządzeń z konieczności co do bonifikacyj wywozowych od cukru i podwyższenia podatku od cukru, ponieważ te rozporządzenia z konieczności niewątpliwie zawierają w sobie obrazę zasadniczych praw państwowych.

Wiedeń 27 października (rano). Zdarzeniem chwili jest zrzeczenie się godności prezydenta Izby Kathreina. Pod wrażeniem tej rezygnacji pozostaje nietylko Izba poselska, lecz także, że się tak wyrażę, całe położenie o ile rezygnacja na nie oddziałuje, a łatwo pojąć, iż przy obecnych stosunkach wielce niepewnych oddziaływanie to jest silne i oznacza bądź co bądź ujemną dywersję na prawicy, chociaż w istocie rzeczy mogłaby sobie prawica pogratulować, iż pozbyła się prezydenta, który w ostatnich czasach wręcz pobudzał do obstrukcji i postępowaniem swojem wystawiał własnych kolegów prezydjalnych na wielkie nieprzyjemności ze strony rozhukanej a brutalnej opozycji niemieckiej. Rezygnacja Kathreina przyszła zupełnie niespodzianie. Tem bardziej sprawia ona wrażenie. Wszyscy pytają: dlaczego Kathrein zrezygnował? Na to długie i najrozmaitsze wyjaśnienia w prasie i na przedsionkach parlamentu, a opozycja i jej organy prasowe nie łamiąc sobie głowy tłomaczą rezygnację krótko i węzłowato tem, że Kathrein nie mógł dłużej wytrzymać z swoimi kolegami w prezydjum, „prącymi do gwałtów“ i dlatego wolał się usunąć. *N. fr. Presse* opowiada nawet całą historję z wczorajszego posiedzenia prezydjalnego, z czego wynikałoby, że Kathrein dlatego ustąpił, ponieważ na owem posiedzeniu chciał on koniecznie czekać na przybycie sekretarzy należących do opozycji i dopiero po ich pojawieniu się rozpocząć owe posiedzenie, a temu sprzeciwili się wiceprezydenci. Jakaż jednak była istotna przyczyna rezygnacji? Co do tego starałem się zasięgnąć informacji u samego pierwszego wiceprezydenta.

— Pytasz mnie pan — odparł — o przyczynę? Przyczyny żadnej nie było, gdyż wszystko to, co piszą i mówią o różnicach zaszłych w prezydjum, jest nieprawdą. Ani ja, ani mój kolega Kramarz nie mogliśmy nawet przypuszczać podobnego kroku z jego strony.

— *N. fr. Presse* — wtrąciłem — wyszukuje przyczynę w przebiegu wczorajszego posiedzenia prezydjalnego.

— Najmylniejsze przedstawienie rzeczy. Na tem bowiem posiedzeniu absolutnie nic takiego nie zaszło, co by mogło nawet dać cień pozoru do rozterki.

Po chwili dodał p. wiceprezydent:

— Dr Kathrein był bardzo trudny w obejściu, a czasem wręcz niezrozumiały. Zrozumie pan, że o ostatniem zajściu w Izbie mówić nie mogę, Zresztą o tem każdy bezstronny człowiek może sobie wyrobić zdanie. Ja mimo to starałem się zachować jak najlepsze stosunki, a na to trzeba było nieraz wielkiego przezwyciężenia się. Bywało bowiem nieraz, że Kathrein zwołał raptem posiedzenie prezydjum. Pytam go, o czem mamy obradować, a on na to odpowiada: „Zobaczysz na posiedzeniu“. Ja znosiłem wszystko to i podobne rzeczy cierpliwie, Kramarz reklamował czasem słusznie należące mu prawa. Przecież wiceprezydenci powinni być zawsze poinformowani o tem, co się ma dziać na posiedzeniu prezydjalnem. Ale nie odbiegajmy od rzeczy, mianowicie od wczorajszego posiedzenia prezydjalnego. Zwołał je sam Kathrein bez poprzedniego porozumienia się z nami tak, iż nie wiedzieliśmy wcale, co on chce właściwie poruszać na posiedzeniu. Gdyśmy się zgromadzili, zwraca się nagle do mnie i mówi mi: „Proszę cię, obejmij przewodnictwo, bo ja muszę — wyjechać na spacer“ Byłem tem zagadnięciem wielce zdziwiony, ponieważ nie podobna mi było przewodniczyć posiedzeniu, o którem nie wiedziałem, w jakim celu ono zwołane zostało. Oznajmiłem mu to. Objął przewodnictwo, wyłuszczył, o co mu idzie, a po dziesięciu minutach rozprawy oddał mi przewodnictwo, mówiąc, że musi wyjechać na krótki czas do Hal (miejsce zamieszkania Kathreina w Tyrolu). Pożegnał się z nami serdecznie i zniknął, a niedługo potem nadesłał na ręce moje list z rezygnacją.

W końcu dodał p. Abrahamowicz:

— Że między nami nie było żadnej różnicy, dowodzi zresztą list drugi Kathreina, pisany do dyrektora kancelarji p. Halbana, w którym pisze, iż dlatego nas nie pożegnał, iż byłoby mu niezmiernie żal żegnać kolegów, z którymi pozostawał w tak ścisłej przyjaźni.

Kto będzie następcą Kathreina?

Większość ofiarowała tę godność katolickiemu stronnictwu ludowemu, żeby ono zamianowało z swego grona kandydata. Otóż dziś po południu, podczas posiedzenia Izby, zebrał się klub katolickiego stronnictwa ludowego i długo obradował nad sprawą prezydentury. Dowiaduję się, iż propozycję odrzucił, dlatego to, co dzienniki piszą o kandydaturze p. Ebenhocha, Dipauliego i Fuchsa stało się chwilowo bezprzedmiotowém. Co do ustąpienia Kathreina orzekł klub, że rezygnacja nastąpiła dla tego, ponieważ Kathrein pod tym rządem dłużej wytrzymać nie mógł. Klub miał też uchwalić enuncjowanie tego na zewnątrz. Stanowisko zajęte przez katolickie stronnictwo ludowe równa się przesileniu na prawicy i jest bądź co bądź bardzo doniosłem następstwem rezygnacji Kathreina.

Po odmownej odpowiedzi Dipaulistów postanowiły stronnictwa prawicy kandydować na prezydenta hr. Zedwitza z klubu czeskiej szlachty zachowawczej. Przynajmniej dziś był on jedynym kandydatem.

A teraz do właściwego przedmiotu, mianowicie do posiedzenia Izby poselskiej, którego przebieg był następujący.

Wiceprezydent Abrahamowicz odczytuje pismo Kathreina, które opiewa: „Wysokie prezydjum. Proszę oznajmić wysokiej Izbie, iż składam niniejszem godność prezydenta (Z lewicy: słuchajcie! słuchajcie! — poruszenie w całej Izbie). Poczem oznajmia, że wybór prezydenta postawi na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń Izby.

Minister rolnictwa przedłożył zakończenie rachunku z obrotu funduszu meljoracyjnego w roku 1896. Sąd karny w Krakowie nadesłał pismo proszące o zezwolenie ścigania p. Daszyńskiego. Dep. Kaiser przy petycjach prowokuje imienne głosowanie, co się też dzieje. Było to dziś jedyne imienne głosowanie na podstawie zawartego kompromisu. Dep. Gross (postępowca niemiecki) przedstawia wniosek żądający oskarżenia całego gabinetu z powodu przydłużenia o jeden rok ustawy o cukrze z r. 1896 w drodze rozporządzenia cesarskiego.

Dep. dr Lueger i towarzysze interpelują prezydenta gabinetu z powodu śledztwa, jakie wiedeńska policja przedsięwzięła przeciw owym urzędnikom, którzy brali udział w zgromadzeniu zwołanem przez posłów antysemickich 21 b. m. w ratuszu wiedeńskim. Podpisani zapytują w jakim celu podjęto śledztwo. Równocześnie wnoszą drugą interpelację następującej treści: Na posiedzeniu węgierskiego parlamentu z dnia 25 b. m. miał prezydent gabinetu węgierskiego mowę, z której treści można wnosić, iż rząd węgierski względnie zamierza stosunki pomiędzy Austrją a Węgrami załatwić w sposób jednostronny. Ponieważ do słów prezydenta gabinetu węgierskiego trzeba przywiązywać wielką doniosłość, przeto zapytują podpisani, jakie środki rząd przedsięwziąć zamierza, jeśli tymczasowość ugodowa nie będzie załatwioną w drodze konstytucyjnej.

Dep. Brzeznowski (Młodoczech) interpeluje rząd w sprawie podwyższenia płac woźnych sądowych, poczem Izba przychodzi do porządku dziennego, czyli do dalszego toku rozprawy nad wnioskami naglącymi o oskarżenie hr. Badeniego z powodu zajść w Chebie. Pierwszym mowcą za wnioskami jest niemiecki liberał p. Bendel, o którego mowie zaiste nawet pisać nie warto. Same czcze frazesy, źle powtarzane za poprzednimi mowcami opozyjnymi i wielce nieudolna polemika z p. Stranskym. Następnie przedstawia dep. dr Baernreither w imieniu swojego klubu (niemiecko-liberalnej większej własności ziemskiej) następujący wniosek: Izba wypowiadając rządowi za jego postępowanie wobec wiecu ludowego, jaki się miał w dniu 11 lipca b. r. odbyć w Chebie, stanowczą naganę, przechodzi nad wnioskami Schnellera i tow. i Ira i tow. do porządku dziennego“.

Do tego wniosku dołącza mowca krótkie uzasadnienie. Mowca zarzuca rządowi, iż nie uspakajał rozburzonej namiętności w ziemiach niemieckich, że nie postawił jasnego programu w sprawie językowej, nie rozwinął taktownej wstrzemięźliwości w zastosowaniu środków policyjnych i nie okazał stałości mianowicie wobec przesadnie wrzących aspiracyj słowiańskich stronnictw. Środki użyte w Czechach przez rząd były złe. To, czego się rząd obawiał po chebskim wiecu ludowym, nastąpiło wskutek zakazu w daleko jeszcze większym stopniu, a po części prowokowała nawet policja zajścia. Przez Cheb utrudniono porozumienie, spotęgowano rozgoryczenie, a z tego wywodzi mowca naganę dla rządu.

Trzecim mowcą jest dr Kindermann (z niemieckiego stronnictwa ludowego). Sili się na dosadność wyrazów, ale mimo to, młócąc tę samą słomę co poprzedni mowcy, staje się nudnym jak lukrecja. Mówi też do pustych ławek swoją chebiadę.

Po nim przychodzi dep. Wolf, którego Izba słucha z uwagą. Na wstępie zastrzega jakoby opozycja z oskarżeń gabinetu tej najostrzejszej broni parlamentarnej robiła płochą igraszkę. Że tak muszą czynić, wina w tem naturalnie gabinetu. Na jarmarkach pokazują koczujący handlarze obrazów obraz przedstawiający konia, na którym przedstawione są wszystkie choroby końskie. Naiwny parobczak, który stał przed tym obrazem, rzedł do swojego ojca: „Biedny koń! Trzeba go lepiej zabić!“ Rząd nasz przedstawia się tak samo. Jak długo ten przez nas znienawidzony rząd pozostaje u steru, tak długo nie można myśleć o tem, żebyśmy spokojnie mogli traktować jakąkolwiek sprawę lub przedłożenie. Mówi następnie o strasznem wzburzeniu umysłów w Chebie, jak gdyby ten Cheb Bóg wie czem był. Chwali Cheb pod niebiosy, wyliczając co Cheb zrobił dla państwa, poczem omawia w swój sposób znane wypadki w Chebie przesadzając okropnie: „Chcieliśmy się żalić“ — mówi — ale zaraz zrozumieliśmy, że na to zarządzenia rządu były obliczone“. Potem grozi: Chcemy postępować lojalnie, dopokąd to możliwem, ale Broń was Boże, jeśli dopuścicie do tego, że gwizdać będziemy na zasadnicze ustawy państwa, zarzucimy wszystko i powiemy: nic nam nie zależy na państwie w którem Niemcy nie znajdują swego prawa. Nie damy się wówczas więcej zaprządz pod jarzmo tego państwa. Jeszcze kropelka, a woda przeleje się ze szklanki. W dalszym toku mowy podnosi wyraźnie, iż Niemcy walczą w Austrji o hegemonję („Vorrechte“) która im się należy wobec ludów mniej wartościowych. Mówi także o stosunku Austrji do Niemiec, przeznaczając Austrji stanowisko wasala niemieckiego, podobne stanowisko, jakie Bawarja lub Wirterbergja zajmuje w cesarstwie niemieckiem. „Naszem zadaniem w tem parlamencie jest“ — mówi dalej — „nieść dalej na wschód niemiecką kulturę, cywilizować pola Azji“. Potem wylicza ile Niemcom dobrego przyniosła zła wola rządu. Zapowiada obstrukcję bez końca — imienne głosowanie aż do ogłupienia.

Po mowie Wolfa wnosi dep. Czecz zamknięcie rozprawy. Generalnym mowcą wybrany dep. Fournier (postępowiec niemiecki). Przeciw wnioskom niezapisany żaden mowca. Dep. Fournier zabiera głos.

Wiedeń 27 października (rano). Położenie staje się niemożliwem. Jeżeli regulamin w Izbie nie zostanie obostrzony, oczekiwać należy katastrofy. Na wczorajszem posiedzeniu dep. Fournier z liberalnego niemieckiego stronnictwa przemawiał jako generalny mówca za postawieniem hr. Badeniego w stan oskarżenia. Wniosek dep. Stranskyego o przyjęcie porządku dziennego nad wnioskiem żądającym postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia, Izba przyjęła 172 głosami przeciw 145 a więc większością 27 głosów. Deputowani Winkowski i Krempa głosowali przeciw wnioskowi Stranskyego a więc z obstrukcją.

Wiedeń 27 października (rano). Komisje parlamentarne większości odbędą dziś o godz. 10 rano posiedzenie.

Wiedeń 27 października (rano). *Neues Wiener Tgblatt* omawiając rezygnację dep. Kathreina, przypuszcza, że powodem rezygnacji była dyfferencja zdań między hr. Badenim a Kathreinem.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Jeszcze tylko 4 parcele

jest do nabycia

na gruntach Stanisława Woyczyńskiego w nowo otwartej ulicy między Krupniczą a Rajską.

Dwie z domami piętrowymi, mogącymi służyć za oficynę. 3138 2 4

Ceny nadzwyczaj niskie. — Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece.

Bliższa wiadomość u WP. J. Strycharskiego w Administracji »Głosu Narodu« lub u właściciela przy ul. Stachowskiego 89.

AGENCJA NAFTY

fabryki Wnych „FIBICH STRASZEWSKA" w Lipinkach

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 1

(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego).

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje

oryginalną NAFTĘ

bez woni, niewybuchową, odznaczoną 10-ma medalami zasługi na wystawach zagranicznych, a medalem złotym na ostatniej wystawie krajowej — całymi wagonami i beczkami **po cenach fabrycznych**, oraz częściowo po **16 ct.** litr.

Kupującym 5 litrów naraz, odsyła do domu.

2263 10 0 **ZARZĄD AGENCJI NAFTY.**

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

3173 1 16

Nakładem księgarni **H. Altenberga** we Lwowie, wyszło POPULARNE PRZEDSTAWIENIE 3086 3 5

NOWEJ PROCEDURY CYWILNEJ

w formie pytań i odpowiedzi **przez Adwokata Dra J Horowitza.**

Cena 50 centów. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wprost z Berna,

sławne na cały świat, z eleganckich rzetelnych materyj, przesyłam **po uznanych** niskich cenach:

Materje na ubrania męskie i paltoty

w angielskich nowościach, materje tyrolskie, szewioty etc.

od najprostszych do najelegantszych.

Znakomity wybór próbek gratis i franco dla każdego. Dostawa rzetelna według próbek. 2565 13 2)

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA

S. v. Braunek w Bernie.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH**[les] **FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

622

Do sprzedania

są z powodu braku miejsca, **dwa** całe przykryte **powozy** dwukonne, bardzo wygodne i tanie u p. **Jana Szuberta**, wyrób powozów w **Białej, przy Bielsku.**

3099 3 3

Do sprzedania

Całe **umundurowanie** dla urzędnika z kapeluszem i szablą — oraz

futro podróżne Szopy wszystko bardzo mało używane. — Wiadomość u krawca **Umińskiego**, ul. Siemiradzkiego 2 parter. 3110 3 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



na kredyt, za gotowkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2905

Rządca gospodarczy

23 lat, władający niemieckim i polskim językiem, doświadczony w Mleczarstwie. **poszukuje miejsca**. Łaskawe zgłoszenia uprasza; Vv. Thun dominium Lipowo b. Koźmin Posen. 3125

SUBJEKT

obznajmiony z handlem śniadaniowym oraz

praktykant

znajdą zaraz umieszczenie w handlu **Antoniego Ziętkiewicza w Bochni** 3152

Konwersacyj języka angielskiego

i niemieckiego, oraz gry na skrzypcach udzielam pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia proszę podać po H. G. 6 poste restante Kraków. 3151

Bajecznie tanie ceny

Na sezon jesienny i zimowy

nadeszły już DO MAGAZYNU MÓD

Aleksandry ŁUSZCZYŃSKIEJ

Kraków, Grodzka L. 2, I-sze piętro

najnowsze MODELE KAPELUSZY damskich i dziecinnych i poleca **ubrane eleganckie**

kapelusze damskie

od 3 złr. 50 ct. 2400

Bajecznie tanie ceny

Korczyna!

Płótna Korczyńskie

uznane za najlepsze,

nagrodzone złotym medalem (Lwów 1894)

wszelkiego rodzaju

na bieliznę i pościel, poleca po cenach niskich, jak w Korczynie

Filia Towarz. Kraj. dla Handlu i Przemysłu

Kraków, Florjańska Nr. 26.

Próbki na żądanie odwrotnie. 2860 6 6

Poleca również po cenach niskich — wielki wybór: **Bielizny damskiej i męskiej** płóciennej i szyrtingowej, **Bielizny stołowej białej i kolorowej, Ręczników, Chustek do nosa, Ścierek, Drelichów, Szyrtingów Schrolla** i t. p. WŁASNY WYRÓB: **Kołder na wełnie** (od Złr. 8) i **Materaców.**

Składy we Lwowie, Krakowie i Przemyślu.

Filia przyjmuje: **wpłaty na udziały i oszczędności** (6%).

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7. Słoik 60 centów.** 2919

Baczność!

Zwracamy uwagę P. T. Ziemian i Obywateli ze w d. **29-go Października** b. r. odbędzie się w c. k. Sądzie Obwodowym Wadowice o godz. 10½

druga licytacya

(poniżej ceny szacunkowej) ⅕ części dóbr Oświęcim i Broakowice, której kupno upoważnia Nabywcę do zniesienia współwłasności i umożliwia wydobycie z rąk nam wrogich kawałka ziemi, przynoszącego niezwykle dochody. Do 1-ej licytacyj stawili się sami tylko żydzi, zozumiejący interes, lecz chcący Właściciela wyzyskać i za bezcen pozbawić najrentowniejszego majątku. 3092 6 7

Baczność więc Obywatele Chrześcijanie!

4000 mrg.

majątek lasowy

3 kil. od kolei Jarosław-Sokal, **do sprzedania** za 160.000 złr.

Opis za nadesłaniem marki za 50 ct. przesłe Administr. „Głosu Narodu«. 3114 4 0

Osoba inteligentna

znająca się na gospodarstwie i kuchni **poszukuje miejsca** na wieś od 1 listopada. Adres M K. u Pani Kozłowskiej ulica Łobzowska Nr. 37. 3159

NOWO OTWARTA

Kawiarnia Centralna

W KRAKOWIE

Rynek główny L. 12, I-sze piętro

(dom przechodni) 3004 5 5

elegancko i z komfortem urządzona, poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Bilardy. Czytelnia obfita.

Usługa szybka i rzetelna.

Mieszkanie 3129

piękne, wygodne, w osobnym domu z ogrodem, złożone z 4-ch pokoi, przedpokoju kuchni i sionki, (20 minut od Rynku), jest zaraz do **wynajęcia**. Wiadomość; **Dębniki Ul. Ogrodowa 125.**

Magazyn konfekcyj

DLA 2567

dziewcząt i chłopców

Kraków, Grodzka 4, I. ptr.

POLECA:

sukienki, płaszczyki, kostjumy

kapelusze dla dziewcząt.

Ubranka i płaszcze dla chłopców.

Bluzki i spódnice dla dam.

400 q. Miodu praśnego

(z woskiem)

najlepszej jakości z Wielkiego Waradynu z okolicy w 4—7 q. beczkach — także na beczki ma do sprzedaży

M. Berger handl. Spiritusu w Gross Vardein

(Ungarn). 3058 4 10

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

Z dniem 30 września r. b. wynosił stan:

Wkładek oszczędności			Złr. 1,237.335·72 ct.
Zaliczek na zastaw papierów wartościowych			„ 3.071·— „
Pożyczek hipotecznych			„ 744.851·— „
Eskontu weksli			„ 524·067·17 „
funduszu rezerwowego:			
głównego	Złr. 52.925·35½ ct.		
dla pokrycia strat z pożyczek	„ 7.027·20 „		
„ „ „ z wartości obiegowej walorów	„ 1.314·63 „		„ 61.267·18½ „
emerytalnego			„ 4 229·92 „

Od wkładek oszczędności wypłaca się **5%**, przyczem się nadmienia, że **podatek rentowy od procentów od wkładek oszczędności zapłacony zostanie w 1898 r. na rachunek Kasy Oszczędności.**

Wkładki oszczędności można przesyłać za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności, konto Nr. 811.165.

DYREKCJA: 3065 3 3

Karol Czecz de Lindenwald

Florjan Nowacki *Wilhelm Koch.*

Nowo założony Magazyn

GOTOWYCH UBRAŃ MĘSKICH i DZIECINNYCH

według najświeższych żurnali: 3155 2 3

Paletoty — Ulster — ubrania marynarkowe — żakietowe — salonowe i dziecinne; z najlepszych materjałów, najwykwintniej wypracowane, po cenach bezkonkurencyjnych, poleca uwadze Szanownej Publiczności firma:

„Franciszka Cużydły"

przy składzie sukna i kortów w Krakowie, Sukiennice L. 27.

Akademik

sumiennie polecony, **poszukuje lekcyj**. Adres w Administr. „Głosu Narodu« 3034

K. Zajączkowski

Specjalny skład artykułów treści religijnej

Kraków, plac Marjacki 8 2901

poleca NA NAGROBKI

obrazki święte, pod szkłem wypukłem, opraw. w ramki z paciorków i ozdobne w kwiaty z tychże bardzo trwałe. — Cena od 65 ct. do 3 złr.

Oliwę kaukazką
do maszyn rolniczych Nr. I. 28 zł., Nr. II. 24 zł., Nr. III. 22 zł. za 100 kilo loco Kraków.
Oliwę krajową do maszyn
po 18 zł. za 100 kilo.
OLIWĘ „LECCER". — OLIWĘ RZEPAKOWĄ.
Smarowidło do maszyn Towottfet.
Smarowidło do osi belgijskie 16 zł., krajowe 12 zł. za 100 kilo.
Gurty i Węże parciane.
Pasy do maszyn, Nity i Śruby.
Latarki stajenne i ręczne w wielkim wyborze.
Cebula morska
TRUCIZNA NA MYSZY POLNE i DOMOWE.
Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

PERFUMY
francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
Wodę kolońską
Mydła, Wody i Pudry toaletowe.
ŚRODKI KOSMETYCZNE.
Przybory toaletowe. — Przybory do golenia.

Przyrządy pokojowe do gimnastyki.
KOTWICZNE
skrzynki budowlane i zabawki do składania
(z fabryki F. A. Richtera i Spółki w Wiedniu).
Piłki gumowe salonowe.
Zabawki gumowe dla dzieci.

Wałeczki, Kit, Gips
do zaopatrywania okien i drzwi od przeciągów.
Linewki bezpieczeństwa
do opasywania się przy myciu szyb.
Ceraty na stoły i meble. — Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe
Prześcieradła ceratowe — Rogóżki kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne.
„LINOLÉUM"
najlepszej jakości — po cenach fabrycznych
(zastępstwo na Kraków pierwszej austrjackiej fabryki "Lincleum" w Tryeście).
Kalosze rosyjskie, — Pantofelki domowe,
Szczotki do przedpokoi.

POLECAJĄ 2903
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

Księgarnia katolicka
DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
przeniesiona została 2967
na Rynek główny 30,
róg ul. Szewskiej,
dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

Pierwsze w Krakowie od lat 29 istniejące, koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo
BIURO SŁUG I WYWIADOWCZE
pod firmą **Maryi Mikulskiej**
Kraków, ul. Gołębia L. 16 (parter)
poleca Szanownym Chlebodawcom
przez poufne wywiady najlepiej sobie rekomendowaną
służbę dworską i domową.
Umieszcza **Rządców** dóbr, **Ekonomów, Leśniczych, Pisarzy** ekonomicznych, **Gorzelników, Rzemieślników** dworskich. — **Bony** froeblowskie, Polki, Niemki, Francuski, **Panny służące, Gospodynie, Bufetowe** i t. p. 2824 9 0
Dostarcza ludzi do robót polnych i do kośby.
Na listy z dołączoną marką odpowiedź odwrotna.

Zmiana Lokalu.
Magazyn pościeli i skład dywanów
LUDWIKA WEBERA
przeniesiony z Rynku gł.
na ulicę Florjańską Nr. 9,
poleca:
własnego wyrobu wyprawy pościelowe jakoto: Kołdry jedwabne, atłasowe i kaszmirowe na czystej wełnie. Materace i wkłady sprężynowe. Poduszki z pierza i włosia
oraz
powiększony skład dywanów, kap na łóżka, serwet, portjer i firanek koronkowych. Kocyki wełniane i z sierści wielbłąda, Kołdry pluszowe angielskie do podróży i dery na konie. 2837 5 10

Piece żelazne
Meidingera
regulacyjne
poleca 2751 1 0
W. HALSKI
Kraków, Sukiennice.

Panna
obznajmiona z krawieczyzną damską, szyciem bielizny, haftem i i robotami ręcznemi, **poszukuje umieszczenia** za pannę do szycia, za bonę do dzieci lub do sklepu.
Adres poda Administracja pod l. **Z. W.** 3174 1 3

Masło piękne
5 klg. wysyła franko po 5 złr. 50 cnt. **Płonka poczta Jodłownik.**
3172 1 1

Sprzedam Bilard
karambolowy z płytą marmurową, mało używany z fabryki **Naubauera w Pradze**, cena przystępna, 3175
Michał Kaza w Nisku.

Essencję octową
do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencji za 25 ct. wystarcza na 4 litry octu,
Mydło czeremchowe
najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne. Cena 30 ct.
Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera
jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.
poleca 2920
apteka pod „złotą głową"
M. Pronia
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

Majątek ziemski
przy samej szosie położony, półtorej mili (1½) od Krakowa oddalony obejmujący 370 morgów, w tym wyborowej roli 245 morgów, 25 morgów łąk, 100 morgów lasu. Dom mieszkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie, wraz z inwentarzem żywym i martwym. Gospodarstwo nabiałowe z dostawą do Krakowa, przynoszące znaczny dochód, jest zaraz z powodów familijnych **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość pod literami **M. S.** poste restaute Wieliczka. 3063 4 4

Darmo
nabywa każdy udział i prawa członka kupując w Towarzystwie obuwie po cenach zwyczajnych, 10% opustu zapisuje się na korzyść członka, kto popiera cele Towarzystwa niech sam korzysta. „Fabryka obuwia" w Krakowie stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, ulica Florjańska l. 25 I piętro. 3126 4 10

Ekonom 3109
młody kawaler, wykształcony teoretycznie i praktycznie, mając dobre chęci do pracy, w większem gospodarstwie **poszukuje posady,** poste rest. Staniątki T. P. Nr. 3109



*Wielki wybór gustownych a tanich **serwisów obiadowych** porcelanowych, w rozmaitych najnowszych fasonach i różnokolorowych dekoracjach kwiatowych lub arabeskowych. Kilkaset odmian zawsze na składzie, **na każdą cenę!** n. p. komplet na 12 osób zł. 21.70, 22.—, 23.—, 24.30, 26.80, 27.30, 28.—, 29.50, następnie w ozdobniejszych fasonach lub sutszej dekoracji zł. 31·50, 32.—, 33.—, 34.30, 35.—, 36.—, 38.50, 39.—, dalej bogato zdobione zł. 42.— 44.—, 46.25, 47.—, 48.80, 50.80 i wyżej aż do zł. 106.50.* 3166 1 6

*Porcelana wszędzie jednaka **w doskonałym gatunku** i z najlepszych fabryk. a różnicę w cenie stanowi tylko kosztowniejszy fason lub ozdobniejsza dekoracja.*

Wybiórków czyli t. zw. „ausszusów" nie prowadzę wcale, lecz tylko gatunek doborowy i wykonanie trwałe i solidne.

***Uzupełnienia** zawsze można u mnie dokupić pojedynczemi sztukami, choćby po latach kilkunastu.*

Wzorów na prowincję nie wysełam a za opakowanie nic nie liczę, tylko własny koszt paki. — Opakowanie staranne i fachowe, — jednak za szkody w transporcie nie odpowiadam.

***Ceny stałe i dla wszystkich jednakie!** bez targu i bez żadnego opustu.*

W regule sprzedaję tylko za gotówkę a na prowincję za pobraniem. Wyjątkowo udzielam kredyt za poprzednią umową i podpisaniem rewersu.

*Zakupując towary w fabrykach wprost z pierwszej ręki, **w wielkich ilościach i za gotówkę,** a nie opłacając czynszu, gdyż magazyny mam we własnej kamienicy, — mogę sprzedawać po cenach **bardzo tanich.***

Kazimierz Lewicki, Lwów
ul. Trybunalska (obok Rynku)
główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła, ch. srebra, herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich.

Handlowa Spółka Rybacka „Union"
KRAKÓW 3025
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.
Ceny targowe do dnia 17-go b. m.

Karpie przednie . . .	kilogram	od 68—75—80 cnt.
Karasie	„	80 cnt.
Liny	„	80 cnt.
Szczupaki	„	1.10 do 1.30 cnt.

J. Kroczek fryzjer w Nisku
przyjmie zaraz **ucznia** do praktyki, pierwszeństwo mają Ci co już byli w tym zawodzie. 3176

Poszukuję **energicznego i dobrze** prezentującego się
Pomocnika handlowego
Stała pensja i ewentualnie **prowizja. Wł. Tomaszewski handel porcelany i szkła, Kraków, Rynek Nr. 16** 3156

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencji,
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece. 2519
Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski**, droguerja **Zopoth i Sp.—Podgórze** apt. **Dyon. Matula. — Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski. — Kopyczyńce** apt. **Reder. — Tarnów** apt. **Sokalski.— Krynica** apt. **Nitribitt. Bielsko** apt. **Frankl.**

Partja
1500 BUTELEK
starych, czystych, wytrawnych
Win Węgierskich
po znanym w szerokich kołach handlowych hodowcy Win węgierskich z lat 1858, 1866, 1875, 1878, 1879, 1880, 1882, 1884, 1886, 1888 i 1890
Essencje, Maślacze. Putowe wytrawne, Samorodne i deserowe
jest do sprzedania.
Zgłoszenia przyjmuje i próbki okaże z grzeczności **p. Jan Strycharski,** Administrator „Głosu Narodu". 2947 8 0

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca w największym wyborze:

Szelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, kostjumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz zarzutki balowe.
Materjały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 25 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także koce.
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr.

Spinki, szpilki do krawatów, szelki, chustki jedwabne na szyję. — **Paski** damskie, ostatnie nowości, szale sznelowe i jedwabne,
Krawaty męsk. i damsk. oraz pierścienie do tychże,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagran. —**Wyprawy ślubne** gotowe i na zamów.

CENY ZACHĘCAJĄCO NISKIE.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 rok 7% — jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1896 wypłaca 7%. 2911 58 0

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika
w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2915

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert",** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocn
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.